

**Zakończenie
VI sesji
Zgromadzenia
Ogólnego Narodów
Zjednoczonych**

PARYŻ PAP. VI zwyczajna sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ w Paryżu, rozpoczęta 6 listopada 1951 roku, zakończyła się we wtorek 5 lutego br. po południu. Na końcowym posiedzeniu przemawiało kilku delegatów, którzy podziękowali Francji za gościnność. Zabrał m. in. głos delegat radziecki Mallk. Ponadto przemawiali sekretarz generalny ONZ Trygve Lie i przewodniczący Zgromadzenia Nerwo.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 33 (989)

KOSZALIN, CZWARTEK 7 LUTEGO 1952 R.

ROK IV

O taką Konstytucję walczyły pokolenia ludu polskiego

W całym kraju ludzie pracy wspólnie czytają i omawiają projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

WARSZAWA PAP. W wielu miejscowościach kraju zorganizowano już pierwsze placówki dyskusji konstytucyjnej. Odbijają się pierwsze odczyty i zebrania dyskusyjne poświęcone omówieniu projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Władza ludowa oceniła moją pracę—mówi znany przodownik pracy Józef Markow

Podczas przerwy obiadowej przed głościami zainstalowanymi na terenie budowy Zjednoczenia Budownictwa Miejscowego nr 2 „Murano” stoją grupami robotnicy. Panuje wśród nich pełna skupienia cisza. Nic dziwnego, miejscowy radiowezel nadaje właśnie wy powiedź ich towarzysza — Józefa Markowa, wielokrotnego przodownika pracy, odznaczonego orderem Sztandar Pracy.

„Jaka inna jest młodzież moich dzieci — mówi Józef Markow. — 3 synów chodzi do

szkoły, córka pracuje. To, że oni mogą żyć inaczej niż ja za młodu, zawdzięczam naszej Polsce Ludowej, zawdzięczam temu, że mamy nasz rząd ludowy, który opiekuje się swoim obywatelami.

Gdy myślę o swym życiu, widzę jak prawdziwe są słowa jednego z punktów projektu Konstytucji, że przodownicy pracy otoczeni są poważnym szacunkiem narodu.

Staralem się pracować uczciwie i po nowemu. Nasza władza ludowa oceniła moją pracę. Zostałem odznaczony orderem Sztandar Pracy I klasy. Szczycę się tym i staram się moją pracą być zawsze godnym takiego wyróżnienia.”

W Punkcie Dyskusji Konstytucyjnej na Żoliborzu już w dniu otwarcia odbyły się pierwsze pogadanki, na które przybyli liczni mieszkańcy kolonii mieszkaniowych WSM.

W pierwszych pogadankach zapoznano zebranych z projektem Konstytucji oraz wyjaśniono im, w jaki sposób punkty dyskusyjne ułatwiają mieszkańcom wzięcie udziału w ogólnonarodowej dyskusji. Przybyli na zebranie, wyrazili pełną gotowość współpracy z aktywistami popularyzującymi projekt Konstytucji, zadeklarowali pomoc w urządzaniu zebrania dyskusyjnych i prelekcji.

Osiągnęła młodzież znajdują pełny wyraz w projekcie Konstytucji

W Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie odbyło się już kilka zebrania grup studenckich, na których młodzież omawiała i przedyskutowała poszczególne artykuły Konstytucji. Podobne zebrania odbyły się również w Szkole Inżynierskiej. Ponadto w uczelnianych tych studentów wykonują planse, wykresy i rysunki obrazujące osiągnięcia młodzieży w Polsce Ludowej, które znajdują swój pełny wyraz w projekcie Konstytucji.

Na widocznych miejscach w gmachach uczelni studenci poumieszczali teksty artykułów konstytucyjnych.

Robotnicy żywo omawiają projekt Konstytucji

Projekt Konstytucji spotkał się z ogromnym zainteresowaniem załogi Zakładów Prze-

**Kolonizatorzy francuscy ulekkli się odpowiedzialności za krwawy terror wobec ludu Tunisu
Zwolnienie więzionych patriotów tuniskich**

PARYŻ (PAP). Dzienniki „Humanité” i „Ce Soir” donoszą, że mimo brutalnych represji ze strony władz kolonialnych, patriotów tunijskich walczą nadal przeciwko imperializmowi francuskiemu. W wielu miastach tunijskich trwa w dalszym ciągu strajk powszechny.

Jak donosi „Humanité”, w miastach Souss i Ferryville zwolniono z więzienia aresztowanych tam ostatnio patriotów tunijskich. Zwolniony został również przewodniczący ruchu obrońców pokoju w Tunisie dr Ben Sliman, który był deportowany przez władze kolonialne.

„L'Humanité” ocenia to jako pierwsze zwycięstwo ruchu narodowego - wyzwolitego w Tunisie i światowej opinii publicznej. Kolonizatorzy francuscy — pisze dziennik — zlekkił się zdemaskowania swych krwawych zbrodni, które w naszym nie ustępują zbrodniom hitlerowskim we Francji za czasów okupacji.

Naród polski życzy Narodowi Wietnamskiemu rychłego zwycięstwa w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne

Wymiana depesz z okazji II rocznicy uznania Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przez Rzeczpospolitą Polską.

JEGO EKSCELENCJA
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BOLESŁAW BIERUT

Z okazji II rocznicy uznania Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przez Rzeczpospolitą Polską pragnę w imieniu narodu i rządu Wietnamu przekazać Wam oraz Rządowi i Narodowi Polskiemu me przyjacielskie pozdrowienia. Życzę Narodowi Polskiemu wielu nowych osiągnięć w budowie swej ojczyzny.

HO SZI-MIN
PREZYDENT WIETNAMSKIEJ REPUBLIKI
DEMOKRATYCZNEJ

JEGO EKSCELENCJA
PREZYDENT WIETNAMSKIEJ REPUBLIKI
DEMOKRATYCZNEJ
HO SZI-MIN

Serdecznie dziękuje w imieniu Rządu i Narodu Polskiego oraz swoim własnym za przekazane życzenia z okazji II rocznicy uznania Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przez Rzeczpospolitą Polską. Życzę bohaterstwu Narodowi Wietnamskiemu ostatecznego i rychłego zwycięstwa w jego walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

BOLESŁAW BIERUT

Marynarze, portowcy i górnicy realizują zwycięsko zobowiązania podjęte ku czci 10 rocznicy powstania PPR

WARSZAWA PAP. W wielu fabrykach, hutach, kopalniach i stoczniach, na wielkich budowach, na stacjach Polskiej Marynarki Handlowej i w gospodarstwach rolnych — robotnicy i pracownicy chłopcy zwycięsko realizują swe zobowiązania, podjęte dla uczczenia 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Załoga portu gdyńskiego wykonała już 488 zobowiązań indywidualnych i 286 zbiorowych na łączną sumę 130 tys. złotych. Robotnicy portowi Gdyni zaoszczędzając ponad 34 tysiące roboczogodzin, znacząco skrócili czas przeładunku i przyspieszyli obroty wagonów.

W porcie gdańskim w celu przyspieszenia przeładunku towarów wykonano już 172 zobowiązania indywidualne oraz 53 zespołowe.

Na wezwanie załogi statku „Narwik”, załogi 19 dalszych statków nadeszły z morza meldunki o podjęciu zobowiązań zbiorowych i indywidualnych, mających na celu dokonanie we własnym zakresie szeregu

remontów, zaoszczędzenie paliwa, skrócenie czasu postoju w portach itp.

Załoga statku „Bytom” zameldowała o wykonaniu zobowiązania przyspieszenia wyładunku statku o 2 dni z jednego z portów i wykonaniu remontu we własnym zakresie w wyniku czego zaoszczędzono 835 roboczogodzin.

W zagłębiu dolnośląskim przoduje w realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR załoga kopalni im. Mauricea Thoreza. Górnicy tej kopalni wydobyli w styczniu około 1 tys. ton węgla ponad swe zobowiązania i o 2 proc. przekroczyli miesięczny plan wydobycia.

Mobilizacja wsi do walki o podniesienie produkcji rolnej — najważniejszym tegorocznym zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej

WARSZAWA PAP. Bieżący rok, trzeci rok Planu 6-letniego, szczególnie ważne i odpowiedzialne zadania stawia przed naszym rolnictwem. W wykonaniu tych zadań poważna rola przypada Związkowi Samopomocy Chłopskiej — ma sowej organizacji matorolnych i średniorolnych chłopów. Tej właśnie sprawie poświęconą była krajowa narada przodków, sekretarzy i kierowników wydziałów wszystkich zarządów wojewódzkich Związku Samopomocy Chłopskiej.

Zarówno w referacie, omawiającym wytyczne planu pracy ZSCh na 1952 rok, jak również w dyskusji, uczestnicy na rady podkreślali, że najważniejszym zadaniem, stojącym obecnie przed całym Związkiem, jest pełna mobilizacja wsi do wykonania podstawowego zadania trzeciego roku Planu 6-letniego w rolnictwie: zwiększenie plonów z ha oraz dalszego, wszechstronnego rozwoju hodowli.

W związku z tym postanowiono szczególną uwagę zwrócić na odpowiedzialnie przygotowanie oraz sprawne przeprowadzenie wiosennej kampanii siewnej. Ogniwa terenowe ZSCh popularyzować będą wśród chłopów korzyści, jakie daje rolnictwu używanie ziarna kwalifikowanego, stosowanie siewu rzędowego, racjonalne stosowanie nawozów sztucznych i odpowiedzialnie wykorzystanie obronika. Aby uprawić całą powierzchnię ziemi ornej, zarządy gromadzkie i gminne ZSCh pomagać będą chłopom przy organizowaniu zespołów uprawowych, przy uzyskaniu kredytów, ziarna siewnego oraz pomocy ośrodków maszynowych.

Jak najczynniejszy udział weźmie działacza samopomoco-

wi w akcji upowszechniania wiedzy rolniczej. W oparciu o uchwałę Rady Ministrów, ogólna terenowa ZSCh wspólnie z ZMP pomagać będą radom narodowym w urządzaniu pogadank i odczytów, w wyświetlaniu filmów o charakterze rolniczym oraz w zakładaniu poletek szkoleniowych.

Jednocześnie w celu upowszechnienia wśród jak najszerszych rzesz rolników zdobytych agrobiologii radzieckiej, ZSCh będzie organizował nowe kilka mierzwińskich oraz czuwał nad ich pracą.

Ważnym zadaniem, które podejmuje ZSCh, jest dalszy rozwój współzawodnictwa pracy w rolnictwie. W tym roku prowadzone będzie współzawodnictwo zespołowe między kołami gromadzkimi ZSCh oraz indywidualne między członkami ZSCh z poszczególnych gromad.

Dużo miejsca podczas narady poświęcono spółdzielczości produkcyjnej. Działacze samopomocowi mocno podkreślali potrzebę większego niż dotychczas udziału ZSCh w popularyzowaniu wśród chłopów zespołowej gospodarki rolnej. W związku z tym postanowiono we wszystkich pracach samopomocowych wszechstronnie uwzględnić problematykę spółdzielczości produkcyjnej. Podstawowymi formami pracy popularyzującej zespołową gospodarkę, będzie wspólne czytanie i dyskutowanie we wszystkich kołach gromadzkich ZSCh statutów spółdzielni, upowszechnianie wyników i doświadczeń gospodarstw zespołowych oraz urządzanie wyścigów chłopów gospodarujących indywidualnie do spółdzielni.

Nowe korzystne warunki kontraktacji upraw roślinnych zapewnią uchwała Prezydium Rządu RP

WARSZAWA PAP. W celu zabezpieczenia odpowiednich ilości materiału siewnego oraz niezbędnych ilości ziemiopłodów dla przemysłu rolno - spożywczego, aprotawicji eksportu, Prezydium Rządu w specjalnej uchwale postanowiło przed rolnictwem zadanie zakontraktowania na wiosnę rb. 1.150 tys. ha upraw nasienne - szkółkarskich i konsumcyjno - przemysłowych.

Zgodnie z tą uchwałą, zakontraktowanie upraw roślinnych przeprowadzane będą zainteresowane instytucje bezpośrednio lub za pośrednictwem gminnych spółdzielni. Kontraktacja upraw roślinnych objęta będą wszystkie gospodarstwa chłopskie — indywidualne i spółdzielnie produkcyjne oraz publiczne poza PGR, przy czym zawieranie umów przeprowadzone będzie na zasadach pełnej dobrowolności.

Sprawy kontraktacji będą szczegółowo omawiane na zebraniach gromadzkich, na których chłopom przedstawione zostaną propozycje zadań kontraktacyjnych, jakie na podstawie zadań ustalonych dla gromad opracują dla poszczególnych gospodarstw sołtys przy udziale aktywów gromadzkiego. Zebrania te odbędą się w pierwszej połowie lutego rb. Odpowiednie zadania dla spółdzielni produkcyjnych ustala przedydia powiatowych rad na rodowych w porozumieniu z zarządami spółdzielni i agromonomi POM-ów.

Uchwała Prezydium Rządu oprócz zagwarantowania nawozów, nasion siewnych, środków ochrony roślin, zaliczek w formie bezprocentowego kredytu, opłacalnych cen, wprowadza wiele innych przywilejów dla chłopów, kontraktują-

cych uprawy roślinne. Najważniejszym z nich jest bądź wyłączenie obszaru pod uprawami kontraktowymi niektórych roślin w obliczeniach przy wyznaczaniu obowiązku dostawy zboża, bądź w stosunku do innych roślin stosowanie zamienników korzystniejszych niż przy skupie wolnym.

Wyłączone od obliczeń przy planowym skupie będą obszary, zajęte pod nasienne uprawy kontraktowane: marchwi, brukwi, kapusty pastewnej, rzepy ściełniskowej, buraków cukrowych, warzyw, szkółki drzew i krzewów owocowych oraz sadzonki truskawek, a także pola pod zakontraktowanymi: burakami cukrowymi, cykoria, rzepakiem ozimym i jarm. Innymi roślinami olejnymi, makiem, gorczycą, rącznikiem, słonecznikiem, lnem i konoplami, tymonem, chmielem, wikliną, ziołami i truskawkami.

Poza tym uchwała Prezydium Rządu wprowadza korzystne dla plantatorów zmiany w niektórych cenach i premiach.

I tak np.: przy dostawie rzepaku jarego — cena za każde 100 kg podwyższona została z 216 zł (w co wliczono wydawany bezpłatnie makuch) do 270 zł. W tej sumie oprócz ceny zasadniczej, mieści się rów-

nież premia za planowa dostawę — 20 zł i za dostawę ponad 6 q z ha — 10 zł. Poza tym plantator otrzymuje prawo do nabycia 3 litrów oleju i 20 kg makuchu (przedtem 1 litr oleju).

Podwyższono również zapłatę za dostawę zakontraktowanego w jesieni ub roku rzepaku ozimego, przy którym plantator otrzymywał za 100 kg łącznie do 236 zł.

Takie same premie, tzn 20 zł za planową dostawę, 10 zł za ponad minimum z ha oraz prawo do nabycia oleju zostały ustalone dla innych roślin olejnych, objętych kontraktacją. Przy maku niebieskim zamiast obowiązującej w 1951 r. poza ceną urzędową premii 5 proc. za planowa dostawę, tj. 22,5 — w r. 1952 plantator otrzyma — 50 zł jako premie za planową dostawę ponad 6 q z ha 25 zł oraz dodatkowe prawo do nabycia 3 litrów oleju rzepakowego za każde dostarczone 100 kg maku.

Za dostawę każdych 100 kg zakontraktowanej kukurydzy, zamiast obowiązującej w r. 1951 ceny — 63 zł, 10 proc. premii za terminową dostawę i 20 proc. premii za jakość ziarna, czyli razem 81,90 zł, w tym roku kontraktujący otrzymają 100 zł, na co składa się cena zasadnicza 77 zł i 30 proc. premii za jakość. Poza tym zwiększono z 10 do 30 proc. premie za dostawę grochu i fasoli konsumcyjnej oraz o ok 40 proc. cenę za włókno lnu.

Podwyżka cen włókna wprowadzona została osobnym zarządzeniem w jesieni 1951 r.

Oskarżyciele i oskarżenia

(Na marginesie procesu „Międzynarodówki zdrajców“)

MALA książeczka w zielonej okładce: Tytuł — „L'Internationale des traitres“ (Międzynarodówka Zdrajców). Rok wydania — 1948 — Renaud de Jouvenel. Przedmowa — André Wurmser, redaktor postępowego tygodnika francuskiego „Les Lettres Françaises“.

Ta właśnie mała książeczka podzielała jak dynamit rzucony w kłębowski szubrawców, zdrajców własnych krajów, agentów zaprzędanych wywiadowi amerykańskiemu. Bo w słowach niemal beznamietnych, wstrzeźliwych, sama wymowa faktów odsoniła kulisy t. zw. międzynarodówki chłopskiej, jej fuchbrerów i agentów, Mikołajczyka, Ferencza Nagy, Gemeto — Dymitrowa, Maczka, Greceanu i innych.

Długo zastanawiała się ta banda zdrajców, co robić, w jaki sposób ścięte ostrze nieodpartego oskarżenia, zawarte go w tej książeczce. Przed dwoma laty ogłoszono, że kilku szubrawców wymienionych w książce wytoczyło sprawę Jouvenelowi i Wurmserowi. Oto nazwiska tych oskarżycieli: Abas Kupi — zdrajca narodu albańskiego, figurujący na liście zbrodniarzy wojennych, Gemeto — bułgarski płatny agent wywiadu amerykańskiego, Diano i Constansinesco — faszystki rumuńscy i płk. Kowalewski — agent szpiegowski. Oni to poczuli się obrażeni, oni to wystąpili w charakterze oskarżycieli.

NIE kwapiły się władze francuskie z wszczęciem tego procesu. Zbyt było w pamięci utkwił przebieg procesu, wytoczonego przez defraudanta i zdrajcę narodu radzieckiego Krawczenkę, który w ogniu pytań oskarżonych i świadków wylądował jak piskorz i sam stał się oskarżonym. Nie spieszyli się więc do zainscenizowania nowego, kompromitującego reakcję widowiska.

Ala przecie nie można było już dłużej zwlekać. I oto proces rozpoczął się w poniedziałek, 4 lutego 1952 r. Jak donosi prasa francuska, świadkowie powołani przez „poszkodowanych“ stanowią weale dobrane towarzystwo. Jest wśród nich Mikołajczyk i Bor-Komorowski, Anders i Kukiel, zdrajca węglarski — Auer i czechosłowacki — Ripka, jest również i grabarz Francji z 1940 r. Paul Reynaud.

Francuska opinia publiczna niezwykle interesuje się tym procesem. Pisma postępowe podają sylwetki zdrajców, ujawniając szczegóły niezbyt miłe dla oskarżycieli i dla świadków. Na światło dzienne wywołano całe bagno emigracyjnych bandytów, ich moralne oblicze, ich wzajemne rozprawy, jak by żywcem wyjęte z protokołów kryminalistów.

Przedstawiono również dossier Andersa, przypomniano

dzieje jego magnackiej fortuny, do której doszedł na omił gracji pospolita kradzież i nieuczciwa publiczna i spekulacyjna walutowymi. I kontakty Andersa z agentem gestapo z Radomia, występującym pod pseudonimem Kacz i zebrania bandytów z Brygady Świętokrzyskiej ze zbrodniarzem wojennym Bohunem — Dąbrowskim. I zagadkowa sprawa morderstwa Smigłowej, podejrzany udział sędziego Andersa, Romanowskiego i sumy plebejne przemycane z polecenia Andersa i Kowalewskiego na działalność dywersyjną w Polsce i związki tej całej bandy z faszystami francuskimi spod znaku de Gaulle'a.

Wszystko to niepokoi francuską opinię publiczną, która z najwyższym zainteresowaniem śledzi gorączkowe przygotowania tej zgraj szubrawców do procesu przeciwko patriotom francuskim, niezłomnym bojownikom o pokój i wolność Francji. A oskarżenia?

Wywiadzie udzielonym dziennikowi „Humanité“ Renaud de Jouvenel stwierdza: „Działalność osób należących do „międzynarodówki zdrajców“ została ujawniona nie tylko w aktach oskarżenia, lecz również w ich własnych artykułach, opublikowanych w prasie amerykańskiej i podlegających do wojny przeciwko krajom demokracji ludowej. Tak np. memoriał „międzynarodówki chłopskiej“ podpisany przez wielu z tych „emigrantów“ domagał się w 1951 r. od ONZ interwencji przeciwko ich krajom „z tą samą energią co i w Korei“. Osobnie ci domagali się od Amerykanów, żeby zorganizowali masakrę w krajach demokracji ludowej. W rzeczywistości podczas procesu my wystąpimy jako oskarżyciele“.

Proces się rozpoczął. „Oskarżyciele“ i świadkowie, klenek Judaszowego funduszu szpiegostwa, sabotażu i dywersji, wysygnowanego oficjalnie przez rząd Trumana ukaza się w jaskrawym świetle dnia. Będą wydobyte z ukrycia ich iajdackie konszachty z — wrogim Polsce i innym krajom demokracji ludowej — wywiadem amerykańskim i z szajką hitlerowskich odwetowców. Nie pomogą im żadne łgarstwa i wykrety. Fakty są nieodparte. A fakty — to ich zaprzędanie śmiertelnym wrogiom krajów demokratycznych, to organizowanie szpiegostwa i dywersji przeciwko tym krajom, to wysługiwanie się organizatorom nowej wojny. I fakty — to nasze budownictwo pokojowe, to tempo rozbudowy, jakiego Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria i Albania nigdy dotychczas nie znały, to udział w światowym ruchu obrony pokoju, to żarliwa obrona pokoju, skupiająca dokoła niezwykłego Związku Radzieckiego setki milionów ludzi z całego świata.

K. G.

Koła gospodarcze całego świata domagają się rozszerzenia stosunków handlowych z ZSRR i krajami Europy Wschodniej

PARYŻ PAP. Z Brukseli donoszą, że organ chrześcijańskich związków zawodowych „CITE“ opublikował artykuł, w którym stwierdza konieczność rozszerzenia stosunków handlowych między Belgią a krajami Europy Wschodniej.

Pismo to wskazuje na trudną sytuację wielu przedsiębiorstw belgijskich i dochodzi do wniosku, że jedynym wyjściem jest wymiana handlowa z Europą Wschodnią.

Ze Sztokholmu donoszą, że prasa szwedzka poświęca wiele uwagi konieczności rozszerzenia stosunków handlowych z Europą Wschodnią. Dziennik „Stockholms Tidning“ pisze, że wielu skandynewskich ekonomistów i kupców, orientujących się w ogólnej sytuacji, wykazuje duże zainteresowanie dla Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej. „Dagens Myheter“ pisze, że na czele delegacji szwedzkiej, która uda się na konferencję, stać będzie znany uczonej prof. E. Lundberg.

Z Delhi donoszą, że koła go

spodarcze Indii przygotowują się do udziału w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie. „Hindustan Times“ pisze, że Związek Radziecki i Chiny Ludowe gotowe są nawliwać z Indiami przyjazne stosunki i rozwinąć wymianę handlową z Indiami. Dziennik „Bombay Chronicle“ pisze, że koła przemysłowe w Bombaju wypowiadają się za rozszerzeniem stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim.

Z Karaczi donoszą, że 20-osobowa delegacja kół gospodarczych Pakistanu wyjedzie na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą w Moskwie.

W krajach Ameryki Łacińskiej wzrasta zainteresowanie dla Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej Brazylij-

Wolność słowa i prasy nie może oznaczać propagandy wojny morderstwa i szpiegostwa

Przemówienie delegata radzieckiego w ONZ w czasie dyskusji nad zagadnieniem wolności informacji

PARYŻ PAP. Końcowe posiedzenia Komisji Społeczno-Kulturalnej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, poświęcone były omówieniu piątego rozdziału sprawozdania Rady Gospodarczo - Społecznej, a w szczególności t. zw. problemu „wolności informacji“.

Przemówienie delegata Stanów Zjednoczonych dowiodło, że imperialiści amerykańscy domagają się nie wolności informacji, lecz możliwości prowadzenia nieskrępowanej przez działalność szpiegowskiej.

Podkreślił to wyjątkowo delegat Związku Radzieckiego Pawłow, który stwierdził, że delegacja radziecka oponuje stanowczo przeciwko takiemu wypaczeniu pojęć i przeciwko nadużywaniu wolności informacji dla celów szpiegostwa, dywersji i podżegania do wojny.

Delegacja radziecka — o-

świadczył Pawłow — stwierdza ponownie, że rzeczywista wolność informacji, a więc i wolność prasy, może być zapewniona jedynie pod warunkiem, że prasa będzie wolna od nacisku i dyktatu prywatnych monopolii wydawniczych i trustów prasowych.

Rozpowszechnianie wiadomości powinno przeciwdziałać czynnie wszelkiej propagandzie faszystowskiej, propagandzie agresji i wojny, propagandzie zagrażającej pokojowi.

W jaki sposób rozumieją wolność informacji panowie imperialiści amerykańscy? —

zapytał Pawłow. — Usiłował on przeforsować dyskusję nad sprawą szpiega Oatisa, czyli nad sprawą, która na leży wyłącznie do kompetencji czechosłowackich organów sprawiedliwości. Pawłow przypominał, że w październiku ub. roku kongres amerykański uchwalił ustawę, przewidującą wysygnowanie 100 milionów dolarów na finansowanie szpiegowskiej i dywersyjnej działalności, wymierzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Ustawa ta demaskuje całkowite amerykańskie podżegacze wojennych.

Imperialiści amerykańscy — powiedział dalej Pawłow — chcieliby się rzucić w Związek Radziecki i w krajach demokracji ludowej jak w własnym podwórku. Chcieliby oni wleźć, gdzie są rozłożone wane fabryki radzieckie znajdujące się za Uralem. Powinno oni wreszcie zrozumieć, że muszą się liczyć z ustawami obowiązującymi w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej.

Następnie delegat radziecki przytoczył liczne przykłady, świadczące o kampanii podżegania do wojny przeciwko obozowi pokoju i demokracji, prowadzonej przez prasę burżuazyjną.

Cały świat — powiedział Pawłow — zareagował z oburzeniem na ukazanie się numeru tygodnika amerykańskiego „Colliers“, opublikującego amerykańskie bombardowania atomowe miast Związku Radzieckiego, amerykańską okupację Europy i inne, mille sercu i imperialistów z Oceanu „szczęgół“, przygotowywanej przez nich wojny.

Propaganda wojny, morderstwa i szpiegostwa — oto co oznacza „wolność informacji“ na sposób amerykański — stwierdził Pawłow.

Delegacja radziecka — powiedział w zakończeniu Pawłow — wnosi do projektu rezolucji Egiptu, Indii i innych krajów, przewidującego odłożenie dyskusji nad sprawą wolności informacji do VII sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, — poprawkę następującej treści:

— Wolność słowa i prasy nie będzie wykorzystana w celu propagowania wojny, wnieca nia wrogich uczuć między narodami, szerzenia dyskryminacji rasowej i oszozerzych pogłosek.

Pod naciskiem delegacji amerykańskiej, Komisja Społeczno - Kulturalna postanowiła odłożyć dyskusję do VII sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Imperialiści amerykańscy systematycznie realizują osławioną ustawę o finansowaniu dywersji i szpiegostwa

NOWY JORK (PAP). Jak podaje agencja prasowa „United Press“, osławiony kongresman Kersten, autor ustawy o wysygnowaniu 100 milionów dolarów na finansowanie dywersji i szpiegostwa w ZSRR i krajach demokracji ludowej, oświadczył na konferencji prasowej, że wydaje się dziesiątki milionów dolarów na cele przewidziane w ustawie przyjętej przez kongres.

„Rząd USA — powiedział Kersten — poczynił już spore postępy w realizacji planu“.

Kersten stwierdził, że szczegóły planu muszą być utrzymane w tajemnicy. Dotyczą one pomocy dla aktywniejszych wrogów nowego ustroju w krajach wschodnich oraz rozszerzenia nagonki propagandowej przeciwko tym krajom.

Kersten zapowiedział zwołanie specjalnej konferencji dla omówienia zagadnień, związanych z rozszerzeniem „planu“.

Masy pracujące Niemiec Zachodnich demonstrowują przeciwko remilitaryzacji

BERLIN PAP. Jak wynika z napływających tu doniesień, Niemiec Zachodnich wzmacza się opór mas ludowych przeciwko polityce remilitaryzacji i walka o pokojowe zjednoczenie Niemiec. Rozwinał się zwłaszcza ruch oporu przeciwko projektowi wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej.

Założy licznych zakładów pracy, w szczególności górnicy Zagłębia Ruhry odbywają zebrania, na których rozważają sprawę proklamowania demonstracyjnych strajków. W wiel-

lu miejscowościach górniczy za powiadzieli strajk na 6 lutego. We wtorek 5 lutego odbył się strajk ostrzegawczy na znak protestu przeciwko planom rządu Adenauera, w zakładach „Daimler Benz“ w Mannheimie.

Jednocześnie wśród wszystkich warstw ludności Niemiec Zachodnich mnożą się głosy żądające przeprowadzenia referendum ludowego w sprawie służby wojskowej. Uchwała taka zapadła m. in. na zebraniu delegatów 35.500 związków kowców Wieszadenu.

W Gelsenkirchen — Horst i w Recklinghausen odbyły się demonstracje młodzieży i kobiet pod hasłem: „Nie chcemy ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, chcemy ordynacji wyborczej dla przywrócenia jedności Niemiec“.

W Norymberdze przeszło 10 tysięcy osób uczestniczyło w manifestacji pokojowej, na któ-

rej przemawiali b. minister rzadu bońskiego Heilmann i znana działaczka Centrum, Helene Wessel.

W norymberskiej radzie miejskiej frakcje SPD i KPD, które mają łącznie większość, odrzuciły projekt budowy pod Norymbergą nowej amerykańskiej bazy lotniczej.

Agencja ADN donosi z Frankfurtu nad Menem, że z więzienia w Landsbergu zwolnieni zostali jeszcze dwaj zbrodniarze wojenni: SS-owcy Oskar Helbig i Paul Mueller. Obaj oni skazani byli na dziesięć lat więzienia za zbrodnie przeciwko ludzkości. W związku z remilitaryzacją Niemiec Zachodnich w styczniu br. ułaskawiono 35 zbrodniarzy wojennych.

Jak donoszą z Kolonii, szef miejscowego urzędu „ochrony konstytucji“ Otto John zmuszony był stwierdzić wobec dziennikarzy zagranicznych, że pod czas akcji policyjnej 31 stycznia br. nie znaleziono materiałów, które uzasadniałyby oskarżenia wysunęte przez rząd boński w stosunku do KPD.

Postępowe koła Nowego Jorku obchodzą uroczystości 9 rocznicę zwycięstwa Stalingradzkiego

NOWY JORK (PAP). W ub. niedzielę Rada Narodowa Przyjaźni Amerykańsko - Radzieckiej wydała bankiet, poświęcony dziewiątej rocznicy rozgromienia wojsk faszystowskich przez Armię Radziecką pod Stalingradem. Sala, gdzie odbyła się ta uroczystość, była przepelniona.

Zagajając uroczystość, znany działacz społeczny, duchowny William Howard Melish stwierdził, że Stalingrad stał się symbolem cywilizacji i postępu.

Kierownik amerykańskiej delegacji związkowej, która odwiedziła w ub. roku Związek Radziecki, m. in. miasto Stalingrad — Leon Strauss — odczytał tekst listu do przewodniczącego Rady Miejskiej Stalingradu.

List ten głosił m. in.:

Serdeczne przyłacie, jakiego doznaliśmy w waszym mieście pozwoliło nam poznać ludzi radzieckich w innym świetle, niżeli mówi się o was w kłamliwych doniesieniach, jakie otrzymujemy w naszym kraju. Byliśmy szczęśliwi, kiedy robotnicy opowiadali nam wszędzie o swym dążeniu do pokoju. Nie zaprzestaliście u siebie budowy domów dla robotników, jak uczyniono to w naszym kraju na rozkaz rządu, ograniczającego budownictwo w tym celu, by zwiększyć stół i inne ważne materiały na produkcję armat i bomb.

Po powrocie do kraju opowiadaliśmy wielu Amerykanom o tym, cośmy widzieli.

Kończąc, autorzy listu oświadczyli: Jesteśmy przekonani, że przyjaźń między naszymi narodami a nami zaczęła się bez względu na wszystkie przeszkody, że plany wojenne zostaną udaremnione i że jedność naszych narodów doprowadzi do pięknej, szczęśliwej, pokojowej przyszłości.

We Włoszech ukazała się „Biała Księga Pokoju“

RZYM PAP. Ukazała się tu „Biała Księga Pokoju“ wydana na inicjatywy Włoskiego Komitetu Obrońców Pokoju. „Biała Księga“ obejmuje najważniejsze dokumenty, — nawiązujące do sytuacji między narodową po drugiej wojnie światowej.

Wiele miejsca poświęca „Biała Księga“ dokumentom o pokojowej polityce zagranicznej ZSRR i przemówieniom przedstawicieli radzieckich w ONZ i innych organizacjach międzynarodowych.

„Biała Księga Pokoju“ omawia m. in. zagadnienia bezpieczeństwa powszechnego, sprawę rozbrojenia, broni atomowej, problem niemiecki, wypadki w Korei, separatystyczny traktat pokojowy z Japonią itd. Ostatni rozdział poświęcony jest rozwojowi i walce światowego ruchu obrońców pokoju. Specjalny dodatek do „Białej Księgi Pokoju“

zawiera wypowiedzi Lenina i Stalina o możliwości pokojuowego współistnienia dwóch systemów.

Wyrok na szpiegów i zdrajców narodu czechosłowackiego

PRAGA. (PAP). W mieście Liberec zakończył się proces grupy szpiegów i zdrajców: Karela Horacka, Zdenka Raima, Jerzego Reznika, Ottona Kwasnicka i Rudolfa Beitla.

W toku procesu udowodniono, że wszyscy oskarżeni zajmowali się działalnością szpiegowską. Przyznał oni, że otrzymywali instrukcje od wywiadu amerykańskiego.

Wyrokiem sądu oskarżeni skazani zostali na kary więzienia od 16 do 20 lat.

„Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do pracy, t. j. prawo do zatrudnienia za wynagrodzeniem według ilości i jakości pracy” (Rozdział 7, art. 58, punkt 1. projektu Konstytucji)

Radość i duma Bazylego Utlika Wielkość tego dzieła

NIEDALEKO od wioski w której mieszkali Utlukowie — na 2 lata przed przyjęciem na świat ich pierworodnego syna, w tym samym nowogrodzkim powiecie, w starych murach nieświeckiego zamku, książe Albrecht Radziwiłł serdecznie witał Piłsudskiego.

Stary feudalny magnat krewowy — „pan na Nieświeżu i okolicach” zapewniał gościom, że „najlepsi” w kraju — Lubomirscy, Radziwiłłowie, Potoccy, Zamoyscy, widzą w nim „meza opatrznosciowego”, a b. agent wywiadu austro-węgierskiego skwapliwie przysięgał, że nie użyje swej dyktatorskiej władzy dla innych celów, jak tylko dla podtrzymania i umocnienia tradycji pielęgnowanych w Zamku Nieświeckim.

O tym jakie były to „tradycje” Bazyl Utluk dowiedział się znacznie później. Gdy faszystowscy przyjaciele Radziwiłłów i Piłsudskiego — rzucili pierwsze bomby na polskie wsie i miasta, gdy zabili mu na katowickim froncie ubranego w żołnierski mundur ojca — chłopiec miał zaledwie 10 lat.

Nie wiedział jeszcze wtedy, że obrzucenie powiatu w którym się urodził — ziemia, budynki, maszyny — na leżały do jednego człowieka, że ludzie, też byli nieomal jego własnością, tak jak i obrzytnie lasy do których nie wolno było wchodzić, rybne jeziora, serowarnie, młyny i przetwornice owoców.

W farnskich lepiankach wiele było nędzy i gniewu przed którym bronili „jego książęca moc” — nie tylko „wierni słudzy” gajowi i karbowi, intendenci i rządcy, ale całe państwo — jego pola, jego ustawy, — jego oparta na faszystowskich wzorach — konstytucja.

Nie wiedział o tym mały Utluk i nie bardzo jeszcze przejmował się tym, że matka nie może mu kupić bućków, że nikt się nie troszczy o coraz bardziej, z roku na rok niszczejącą wiejską szkołę i jeżeli jakieś pytania zaprzę-

tały w owym czasie jego dziecięcy umysł to tylko to, dlaczego nie można się do syta najeść.

Dopiero po kilku latach wydobyl upartą pamięcią nieiny obraz wiejskiej beznadziejności i nędzy, o której w imieniu wszystkich głodnych pisał — nieznanemu mu, a bliskim jak brat — zrozpaczonemu pamiętnikarz tamtych straszliwych dni:

„Toteż przejąc przez wiek naszą polską, to się widzi jak to wygląda biednych ludzi dzieci obdarę, wychudłe, tylko przez te usmolone koszulki, widać brzuchy duże, od tych kartofli z solą i z tego dzielnego Polak wyrosło. A piase się daje na szkoły, bo nasze dzieci mają za niskie lozale szkolne i przez to mają nie wyrósć na dzielnych Polaków i dzielne Polki. Skąd ono wyrosło jak ono nie widzi nigdy kawałka cukru, nie obliże nawet noża po maśle, bo załko który chłop, kraje nożem masło, bo chociaż to prosto z maselniczy i do miasta, nawet się dzieciom nie pokazuje żeby nie płakało. A niektóre dzieci nawet i chleba też mają pod wydział, chociaż się mówi, że jest go u nas nadprodukcja, jest bo się nie je i dzieciom nie daje...”

Oto były tradycje Radziwiłłowskiej Polski.

II. W pierwszych dniach września 1939 r., gdy już w polska ziemia nie mało wstąpiło krwi jej robotniczych i chłopskich obrońców, książe Albrecht Radziwiłł, na zagrabionej ziemi pilił się wśród swych najbliższych w nieświeckim zamku.

— Grozi nam bolszewicki potop, — beźdym się bronili Hitlerowej pomoga.

Nieczemny, przerażony mag nał układał nawet plany rozstrzelania białoruskich chłopów na wypadek „buntu”, ale już 17 września szukał ratunku w ucieczce do swolch włoskich, herbowych przyłaciół. Tak się zakończył przedostatni rozdział historii spadkobierców Targowicy.

A losów Utluka nie zawręć w kilku zdaniach. Ci, przed

którymi w cudzym domu zbierał się „bronić” ks. Radziwiłł choćby nawet przy pomocy hitlerowskich bagnatów — ludzie radziecy, byli najlepszymi nauczycielami i przyjacielami — młodego chłopca z nowogrodzkiej wsi.

— Jakie wspaniałe to były warsztaty — z zachwytem wspomina Utluk — gdybyście tak mogli byli widzieć naszą szkołę mechaniczną w Dżambule. W naszej hucie w Szczecinie jeszcze do dziś nie mamy takich maszyn.

Było ich 200 młodych chłopów i dziewcząt z Polski. Dano im wszystko; ubranie, mieszkanie i stołówek, książki i maszyny do nauki, kina i ogrody dla wypoczynku. Uczyli ich przyjaciele. Pomagali zrozumieć bieg obgabiarki i tajemnice wylieża technicznych

— pomogli zrozumieć przeszłość i nauczyli gorąco pragnąć innego, lepszego życia niż to, o którym mówili zamglone wspomnienia. I dla Utluka zaczęło ono się kształtować już wtedy w dalekim, słonecznym mieście Kazachstanu.

III

Utluk wyjął obrabianą część z zacisków maszyny, obejrzał, sprawdził średnicę i złożył z powrotem na szlifierkę. Jeszcze 0,03 milimetra. Zaczernwienie od natężenia i bezsenności oczy uporeczywie śledzą styk wirującej tarczy z polyskującą powierzchnią metalu.

Przećleć to nie żarty. Na urządzenie, którego część właśnie teraz doszlifowuje — czekają robotnicy, którzy przetwarzali produkcję.

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

PRZODUJĄ W PRACY



Poważnym bodźcem w walce o najwyższą wydajność w pracy jest socjalistyczne współzawodnictwo, którego masowy rozwój przynosi wspaniałe zwycięstwa naszej gospodarce narodowej.

Na zdjęciu: Eugenia Kilińska, przodownica pracy CPLA w Szczecinie, wykonuje dziennie 140 proc. normy, produkując 10 sztuk abaturów, zamiast przewidzianych normą 7 sztuk. (CAF — fot. Podolski).

Ludzie Pomorza Zachodniego o projekcie Konstytucji

Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru

— Jestem ładowaczem surówki w szczecińskiej hucie. Wykonuję przeciętnie około 200 proc. normy dziennie.

Nieraz pytali się mnie koledzy, współtowarzysze pracy, jak ja to robię, że wykonuję stale bez mała dwa razy tyle pracy, niż przewiduje norma. Przecież ani specjalnie silny nie jestem, ani chłopisko wielkie. Moja odpowiedź była zawsze krótka: Huta jest nasza, robię tak, aby ze mnie miało Państwo jak największy pożytek, a ja korzyść. Przecież od tego czy my tu w Szczecinie wykonamy plan i damy planowaną ilość surówki zależy to, czy będzie z czego robić obrabiarki, mosty, statki, maszyny rolnicze, czy będzie można budować socjalizm w Polsce. A im lepiej będę pracował, tym więcej zarobię, tym lepsze życie będę miał ja i moja rodzina.

Oto skąd wziął się mój tytuł przodownika pracy.

Gdy w niedzielę 27. I. wziąłem do ręki gazetę i przeczytałem, że: „Pracą swoją, przestrzeganiem dyscypliny pracy, współzawodnictwem pracy i doskonaleniem jej metod lud pracujący miast i wsi umacnia się i potęgę Ojczyzny, podnosi dobrobyt narodu i przyspiesza całkowite urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego”, pomyślałem o sobie, o tych wszystkich przodownikach z naszej huty i w całym kraju, i o tych bumelantach przez których mamy trudność z wykonaniem planów. Przecież gdyby oni pracowali tak jak my, a nie objali się, to i trudność z planem by nie było, a oni zarobili by na dostatek życia. Wtedy to postanowiłem sobie, że będę się starał nie tylko wykonywać swoją pracę zawodową, ale i pracować nad tym, by do każdego robotnika dołarło to, co pisze w projekcie Konstytucji: „Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela”.

WACŁAW FENKIER

przodujący ładowacz surówki z huty szczecińskiej

Zrozumiałem, co oznacza prawo do nauki

„Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki” mówi art. 61 Konstytucji.

Czytając ten artykuł przypominają mi się czasy przed 1939 r., kiedy to, po uzyskaniu świadectwa dojrzałości chciałem pójść na wyższą uczelnię.

W 1938 r. zapisałem się do Wojskowego Centrum Wyszkożenia Sanitarnego w Warszawie. Mimo zdania egzaminów wstępnych z wynikiem pozytywnym, na uczelnię nie zostałem przyjęty, ponieważ brakowało mi protekcji osób „wysoko postawionych”. W tym samym roku próbowałem zdawać na wydz. medyczny Uniwersytetu Wileńskiego. I tam też mnie nie przyjęto. Na 2000 kandydatów przyjęto tylko 68 osób. Zresztą egzamin był zbytnią formalnością. O tym, kto zostanie przyjęty, decydował po wstępnej rozmowie z kandydatem dziekan wydziału.

Była Rzeczpospolita szlachecka, była burżuazyjna, mielłmy konstytucje, które wiele przyrzekały, a jeśli cokolwiek utrwały, to panowanie jednej klasy nad masami ludowymi. Były pięknie brzmiące słowa i sformułowania, za którymi kryło się plugawe oblicze oszukującego. To jemu jedynie wydawało się, że oszukiwany — lud pracujący — nie dostrzega i nie rozumie matactwa i szalbierstwa.

Prostota, piękno i jasność sformułowań projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej bierze się stąd, że masy pracujące nie uznają matactw, że lud nie znosi fałszu, że robotnicy i chłop nie ścierpią kłamstwa. Wielkość tego dzieła bierze się stąd, że u jego podstaw poczywa myśł — marzenie, które się spełniło, pragnienie, które się obkło w kształt naszego pięknego dnia, pełnego trudów i wysiłków, pracy i owocobrania. Wiekopomne jest nasze dzieło.

Szlachetni, którzy patronowaliście naszemu dziełu, szlachetni, jakże często katowani i wieszani, wiele duchem wygnani, którzyście widzieli nas w przyszłości odległej — wesłliśmy w dzieło unosząc wzruszenie Waszej pierwszej, często jakże naiwnej wizji Polski wolnej i szczęśliwej. Chylimy głowy przed mocą przekonania Wieszcza, który nas widział w marzeniu i oddał nam część dumnym i gniewnym, którzy stawali wszędzie tam, gdzie się toczył bój o wolność i sprawiedliwość.

Szła za nami przekleństwo moźnych, a wyprzedzało szyderstwo. Groźono nam kłatwa i hańba, wircano do więzień i posłano na szubienice. Szłliśmy pod mury warszawskiej Cytadeli jeszcze w 10 lat po upadku caratu.

Przez półtora stulecia wypędzano nas na obczyznę, na wygnanie. Ale nigdy nas nie mogli wyrugować z ojczystej ziemi i nędzy z kraju naszego, z serc ludu pracującego nie emigrowała idea wolności i sprawiedliwości. Żadna konstytucja nie gwarantowała nam pracy, szkoły, wypoczynku, a dziś nasze dzieło staje się również udziałem najlepszych, najszlachetniejszych synów innych narodów. Szlachetni i ofiarni, płomienni i nieugięci, Polska Rzeczpospolita Ludowa udziela azylu Wam, Kollataiom uciskanych narodów, Młoklewczom ludów kolonialnych, Dąbrowskim i Warwńskim, Buczkom i Nowotkom państw, które szczytacie się posiadana konstytucja skazują Was na milczenie, na wzięcie, na banicje, na śmierć.

Prześladowanym za obronę mas pracujących dalekich krajów, ściganym za walkę o postępn socjalizm odległych stron świata, wygnanym z ojczyzny za działalność w obrobie pokoju w Europie i Ameryce, przesładowanym za walkę narodowo-wyzwoleńczą w Afryce i Azji, przesładowanym za działalność naukową w stolicach, które się mianują metropolami — Wam nasze humanistyczne dzieło — Polska Rzeczpospolita Ludowa — udziela azylu.

I dla ciebie, synku mój, Adamie, dla ciebie i twoich rówieśników, którzy pierwszym niemowlęciem spojrzeniem natrzą na świat, dla was władza ludu stworzyła rzecz pospolitą — opiekę, szkołę, pracę, wypoczynek w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

STANISŁAW WYGODZKI — pisarz

Nasi korespondenci piszą:

Hutnicy wprowadzają nowe formy współzawodnictwa

DO walki o wykonanie trzeciego roku Planu 6-letniego przystępujemy u nas na hucie pod znakiem mobilizacji wszystkich naszych sił. Pomóc nam w tym mają nowe formy współzawodnictwa, które obecnie wprowadzamy. Polegają one na tym, że w oparciu o książeczkę zobowiązań, które posiadać będzie każdy robotnik, podejmowane będą konkretne zobowiązania, czy to podniesienia wydajności pracy, czy to oszczędności, czy też walki z awariami.

We wszystkich grupach związkowych na terenie huty odbywają się narady, na których robotnicy dyskutują nad nowymi formami współzawodnictwa. Słyszysz się głosy uznania, „teraz każdy będzie musiał dobrze zastanowić się nad podejmowanym zobowiązaniem, przecież wszystko będzie zapisane i będzie można w każdej chwili skontrolować jak jest z wykonaniem”. Na tych samych zebraniach mówią robotnicy o najbardziej czułych punktach pracy na swych odcinkach, radzą nad usprawnieniem pracy.

Na zebraniach grup na oddziale wielkich pieców pracownicy gardzieli górnej na piecu nr 1 postanowili ładować po 26 wsadów. Taka sama grupa pracowników z gardzieli pieca nr 2 zobowiązała się robić po 19 wsadów. Pracownicy klatki dolnej z pieca pierwszego podniosą wydajność pracy o 5 proc.

Grupa związkowa na wydziale ruchu kolejowego doszła do wniosku, że najbardziej palącym zagadnieniem na ich odcinku są awarie. Tow. Siemiński rzucił hasło „Wszystcy walczymy z awariami”, i jako pierwszy podjął zobowiązanie zmniejszenia do minimum wykolejeń wagonów i parowozów, zmniejszyć czas wymiany wagonów pod wielkimi

piecami z 1 godz. 20 min. do 20 min., dbać o stan maszyn, zwiększyć swą wydajność pracy o 10 proc. Maszynista ob. Grejfling zobowiązał się wywozić szlak tak ostrożnie, aby nie zalewać torów, jeździć pół dnia w miesiącu na zoszczędzonej oliwie. Podobne zobowiązania podjęli inni pracownicy tego działu.

Na wezwanie tow. Siemińskiego odpowiedział brygadziśta Bakalarz, zobowiązując się wymieniać wagony nie w czasie 20 minut, jak to zgłosił Siemiński, a w czasie siedmiu minut. Z kolei wzewzał on zalogę oddziału wielkich pieców i wydziału torowego, aby przez oczyszczenie rampy, torów i naprawienie zwrotnic stworzyła warunki dla realizacji jego zobowiązania.

W grupie transportowo-ekspedycyjnej pracujące tam kobiety postanowiły nie pozostać w tyle za mężczyznami. Ob. Henryka Nowik postanowiła zwiększyć wydajność pracy tak, aby w ciągu 8 godzin rozładowywać nie 19 t. koksu, a 23 t. Za jej przykładem poszły R. Pałkowska, M. Sołtys, M. Resli i inne. Zobowiązanie podjął również szofer K. Emilian oraz grupa remontu samochodów.

JAN WALCZAK korespondent z huty „Szczecin”

Próbowałem później zdawać jeszcze na wydz. medyczny Uniwersytetu Warszawskiego i znów mimo zdania egzaminu z wynikiem pozytywnym, nie zostałem przyjęty.

Droga na wyższe uczelnie dla mnie, syna nauczycielki — przed 1939 r. była zamknięta.

Otworzyła mi ją dopiero polska klasa robotnicza. W 1946 r. zapisałem się na Akademię Handlową w Szczecinie i bez żadnych protekcji osób „wysoko postawionych”, zostałem studentem. Warunki, jakie stworzyła rzeczpospolita (w czasie studiów mogłem pracować jako asystent w Zakładzie Ekonomiki Transportu) pozwoliły mi ukończyć całkowicie studia.

I dopiero po wojnie, prze konałem się co to znaczy prawo do nauki. Dzisiaj w Polsce Ludowej młodzież ma otwartą drogę do nauki. Drogę tę zapewnia jej szeroko rozwinięta, co raz bardziej rosnąca sieć szkół wyższych oraz pomoc jakiej udziela państwo studiującej młodzieży w postaci stypendiów, domów akademickich itp.

B. ŁUKASZEWICZ

dyspozytor ruchu PP „Żegluga Odrze”

Nasze dzieci mają zapewnioną piękną przyszłość

Parę dni temu, mój syn po przyjęciu ze szkoły, przeczytał mi z gazety projekt nowej Konstytucji. Słuchając go, uświado miłam sobie, co oznaczają słowa naszej nowej Konstytucji, zapewniającej wszystkim prawo do nauki, prawo do awansu społecznego i pracy. Moja młodość była inna. Nie miałam jeszcze 16-tu lat, gdy musiałam zrezygnować z marzeń o nauce i zająć się gospodarstwem. Liczna rodzina, składająca się z 10-ciorga rodzeństwa była powodem poważnej troski mojego ojca. Był on kolejarzem i pracował bardzo ciężko. Mimo to, stałe groził nam niedostatek, rośliśmy w stałej trosce o najpotrzebniejsze warunki życia. Nie zastanawiałam się nad powodem tego stanu rzeczy, nie miałam czasu szukać przyczyn zła. Wydawało mi się, że nigdy nie może być inaczej, że naszym przeznaczeniem jest ciężka praca i codzienna troska o chleb, że nauka, wyższe szkoły, wypoczynek nad morzem czy w górach, to wyłącznie przywilej bogatych.

Teraz zmieniło się wszystko. Mamy jeszcze nieraz trudności, ale nie grozi nam widmo bezrobocia i nędzy. Moje dzieci są syte, chodzą do szkoły, są otoczone, stałą opieką lekarską, wyjeżdżają na kolonie do pięknych miejscowości, na każdym kroku czuje, że ktoś troszczy się o mnie i o moje dzieci. Mój syn Rysiek chodzi do szkoły technicznej, uczy się dobrze i być może zostanie inżynierem. Czeką go lepsza przyszłość niż ta, która czekała mnie w Polsce przedwrześniowej.

Wszystko to, uświadomiłam sobie w pełni, gdy usłyszałam tekst nowej Konstytucji. Nowa Konstytucja gwarantuje nam wszystkie te osiągnięcia i jest zapowiedzią lepszej przyszłości dla nas i dla naszych dzieci.

JANINA CHRUSCIŃSKA gospodyni domowa

Z książką, gazetą i filmem wyjść naprzeciw odrzańskim wodniakom

Wzdłuż lewego brzegu Odry, począwszy od „Pałacyku Jachtowego” aż do nabrzeża „Huk”, powiązane grubymi liniami — stoją barki. Z wystających ponad nadbudówki cienkich rur kominów, ulatuje dym. Tu, na Odrze, spędzają zimową przerwę w nawigacji — wodniacy i ich jednostki.

Zmowisko jest ciche, spokojne. Wydaje się, że i ludzi — załogi barkarskie również ogarnęła bezczynność.

— O, mylicie się — wtrąca do mojej głosnej uwagi sternik Julian Zurek, który przez 35 lat pływania poznał nie jedną już rzekę od Renu do Włsy — nie stoimy bezczynnie, gospodarz jak chce, żeby koń dobrze ciągnął, to musi stać dbać o niego, tak samo barkarz, jeśli chce, aby barka dobrze pracowała, to musi stać o nią dbać. Moja barka nie zna w ogóle stoczni. Wszystkie prace remontowe przeprowadzamy sami. Prócz tego, teraz w zimie, przeprowadzamy konserwację barki i sprzętu...

Lecz nie tylko praca konserwacyjna wypełnia okres zimowy wodniaków. Pozbawieni w sezonie nawigacyjnym życia kulturalnego i pracy oświatowej — wodniacy garną się w zimie do książki, do kina i za jęć świetlicowych. Nie dziwnego, specyfika ich pracy nie pozwala im w tak szerokim stopniu korzystać z kina czy teatru jak np. szczyńskim hutnikom czy stoczniowcom.

To też okres zimy powinni przebiegać u wodniaków pod hasłem wzmoczonej pracy kulturalnej — oświatowej oraz podniesienia swoich wiadomości fachowych na specjalnie organizowanych kursach.

JAK PZnO ZAJĘŁA SIĘ WODNIAKAMI

Kierownictwo Szczecińskiej „Żegluga n/Odrze”, w trosce o wzmoczenie pracy kulturalnej i oświatowej oddało swoim pracownikom dwie dobrze wyposażone świetlice: jedną na Go-

łecinie, drugą przy ul. Dworcowej. Świetlice te wyposażone są w biblioteki, gry świetlicowe, radio, prasę codzienną i periodyczną; czuwają nad pracą świetlic specjalnie wyszkoleni instruktorzy kulturalni — oświatowi, mający podobnie jak oficerowie KO we flocie dbać o właściwą postawę moralno — polityczną wodniaków, rozwijać i pogłębiać ich wiedzę polityczną.

Młody marynarz Willi Naszka z zadowoleniem mówi o utworzeniu świetlicy przez przedsiębiorstwo.

— Do świetlicy przychodzi mi codziennie, aby posłuchać radia, pograć w szachy lub warcaby i poczytać gazety. W dobrym zrozumieniu tego co piszą w gazetach pomagają nam prasówki, które codzien-

nie przeprowadza tow. Leon Zurek — instruktor kulturalno — oświatowy. Prasówka przeprowadzana jest dobrze. Jeżeli ktoś nie rozumie jakiegoś zagadnienia, to w czasie dyskusji koledzy albo instruktor KO wyjaśniają mu sprawę.

Takich entuzjastów życia świetlicowego wśród barkarzy i załóg holowników jest wielu. Można ich wieczorami codziennie spotkać nad gazetami lub książką. Tych samych ludzi spotkać można również i w dzień: na kursach szkolenia zawodowego. Ale gdy do brze się przypatrzeć, okaże się, że są to wciąż stale ci sami ludzie. Nowych twarzy nie widać...

Wystarczy porozmawiać z wodniakiem Stanisławem Ki-

zem, który jeszcze nigdy nie był w świetlicy, aby przocznąć się, że Zw. Zaw. Prac. Żegluga jeszcze nie w pełni po trafił wyjść naprzeciw barkarzom z książką, filmem i z gazetą.

Oto na przykład marynarz barki ob. Wanda Kluzę, która lubi czytać, uskarża się, że nie otrzymuje zaprenumerowanej prasy. Oto do tej pory tylko jeden raz, rada załadowa ułatwiła barkarzom pójście do kina, zatłoczone zbiorowe bilety. W teatrze barkarze w czasie zimowania jeszcze nie byli ani razu. Jednocześnie w rozmowie wodniacy podkreślają, że mają „zamknięte uszy na świat”, gdyż na zimowisku tylko jedna barka jest zradiofonizowana. Na pozostałych barkach jest głucho.

ODPOWIEDZIALNE ZADANIA AKTYWU ZWIĄZKOWEGO

Aby rozszerzyć pracę kulturalno — oświatową wśród wodniaków, nasycić ich życie na zimowiskach pełną treścią polityczną, dając im przy tym godziwą rozrywkę — trzeba przede wszystkim zmienić styl pracy aktywów związkowego „PZnO”. Dotychczas bowiem instruktorzy KO ograniczają się do pracy w świetlicy, zamieszają wyjść na barki i dotrzeć do wodniaków, rekrutujących się w większej części z ludności autochtonicznej. Za łogom tych barek instruktor winien zanieść książkę czy pismo, osobiście zaprosić ich do świetlicy, a wówczas barkarz na zimowisku nie będzie się uskarżał na nudy wieczorne.

Ulepszenie pracy kulturalno — oświatowej z załogami odrzańskimi jest pilnym zadaniem aktywów związkowego, wobec rozpoczynającego się już w marcu sezonu nawigacyjnego. To co zrobimy obecnie, to krotnie opłaci się w okresie nawigacji. Ludzie rozwinieni w książce czy w czytaniu prasy, będą się bili o to, by „Żegluga na Odrze” sięgnęła po wzy ry radzieckie i zorganizowała na punktach żeglugowych biblioteki, a nawet kina obładowe. Zaś Zw. Zaw. Pracowników Żegluga dopomoże wodniakom, w myśl uchwały VIII Plenum CRZZ, w pełni rozwijać życie kulturalno — oświatowe.

T. R.

Czytelnictwo w Polsce



Zmowa 43 Projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

„Obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania z dóbr kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej. Prawo to zapewniają coraz szerzej rozwój i udostępnienie ludowi polskiemu muzeów i innych wydatków książkowych i prasy.”

Na zdjęciu: Fragment biblioteki i czytelnicy w Centralnym Ośrodku Szkoleniowym CRZ w Miedzeszynie.

Czytelnictwo w USA



Oto tytuły i „malownicze” okładki czasopism, które ukazują się w USA.

Dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR.

Traktorzyści POM w Stargardzie i Dolicach podejmują zobowiązania

Na naradach roboczych, traktorzyści POM-ów podejmują w dalszym ciągu apel Pawła Olika.

Na zebraniu z okazji 10-lecia PPR, załoga POM-u stargardzkiego, po zapoznaniu się z wzywaniem traktorzysty Pawła Olika, podjęła szereg wartościowych zobowiązań. Traktorzysta Kazimierz Mandat zobowiązał się przepracować na ciągniku marki „Zetor” bez kapitalnego remontu 3.600 godzin, wykonując 281 proc. normy, my oraz zaoszczędzić 1.350 kg paliwa. Niezależnie od tego, Mandat zobowiązał się przyznosić się do podniesienia wydajności zboża jarego o 1,6 q z hektara.

Mieczysław Budnicki przepracuje na ciągniku marki „Zetor” 3.700 godz. bez kapitalnego remontu, zaoszczędzi

750 kg paliwa, przyczyni się do podniesienia wydajności z ha ziemi w spółdzielni przez szkolenie pomocników — traktorystów oraz współpracę z ZMP.

Traktorzyści: Józef Krzyżanowski oraz Jerzy Nogacz z 17 brygady tow. K. Armaczewskiego, zobowiązali się przepracować na ciągniku marki „Zetor” po 3.750 godz., wykonać 285 proc. normy, zaoszczędzić 2.500 kg paliwa, pomóc spółdzielcom w podniesieniu wydajności zbóż jarych o 1 q z ha, oraz okopowych o 15 q z ha. W celu wykonania zobowiązania, traktorzyści postanowili doszkalać się zawodowo.

Podobne zobowiązania podjęli traktorzyści: Marian Tomaszewski, Zdzisław Kowalczyk, Edmund Sławny, Tadeusz Sawicki, Józef Sieradzan i inni. Również traktorzyści POM-u w Dolicach podjęli szereg cennych zobowiązań. Między innymi traktorzysta Fedorowski zobowiązał się przepracować na „Zetorze” 3.900 godzin bez kapitalnego remontu oraz zaoszczędzić 1,75 kg paliwa na każdy hektar przeliczeniowy. Załoga POM-u Dolice wezwała do podjęcia podobnych zobowiązań zespoły POM-ów Warnica i Linie.

Radość i dumą Bazylego Utlika

(DOKONCZENIE ZE STR. 3)

22-letni szlifierz przewyższa z zębami, które wielopodowym ciężarem zwiera mu powieki. Szesnasta godzina pracy. Ale przecież lepiej się robi, gdy spojrzeć na pracujących obok towarzyszy. Wszyscy dobrze wiedzą po co i dla kogo pracują.

Gdy niedawno uszkodzenie transformatora pozbawiło zakład światła. Utlík wraz z innymi pracował od rana do 12-ej w nocy. Niepokój był silniejszy od zmęczenia. Co się dzieje na wielkich piecach? O tym myśleli wszyscy. Ślusarze, tokarze, stolarze, spawacze — ludzie różnych zawodów ruszyli na pomoc. Walczono zjadli. Transformator odżył — przywrócono w hucie normalny tok roboty.

Utlík wspominał jednego ze swych instruktorów radzieckich, który mu mówił kiedyś: — Fabryka — to jakby własny dom. Kocha się ją i broni. Zresztą sami to rozumiecie i odczuwacie. Będziecie gospodarzami.

I Utlík już oddawna i coraz mocniej to odczuwa.

IV

Tego dnia wrócił wcześniej do domu. Pomajstrował trochę przy motoru, umył ręce, zjadł obiad — usiadł nad gazetą.

Był wczesny wieczór, w oknach sąsiednich domów zapalały się pierwsze światła. Utlík czytał:

„Historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nad faszyzmem wywołowało polskiemu pracującemu zdobycie władzy i stworzyło warunki narodowego odrodzenia...”

— Tak — to prawda — myśli Utlík o swoich dżambulskich przyjaciółkach. — Miał rację Demian Aleksiejewicz. Jeszcze nim wywołali, wielu już nauczyli być gospodarzami.

Czytał dalej, a każde słowo wywoływało w wyobraźni wspomnienia przeszłego i dzisiejszego życia.

„...obalona została władza kapitalistów i obszarników...” — to także o radziwiłowskich lasach, w których gajowi kijem tłukli chłopskie dzieci z zerwaną garścią jagód.

„Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru...” — „Przedownicy pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu.” — Jasne — choć podpisują się obciema rękami.

Od dawna już Bazyl Utlík nosi się z zamiarem uzupełnienia swej wiedzy fachowej. Dobrze byłoby tak trafić do Szkoły Technicznej. Ciągnie go do tych spraw. Doświadczenie ma już nie małe. Nieraz próbował ulepszać, wprowadzać usprawnienia. Niedawno Szkoła Inżynierska przysłała opinię o jego pomysły pierścieni do tłoków parowozowych. Inżynierowie, profesory — z uznaniem mówili o pracy i pomysłowości robotnika.

I wszystkie swe pragnienia, wszystkie drogi swego młodzieńczego życia odnajduje Utlík w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

To Jemu Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia prawo do pracy, nauki, wypoczynku. Przecież już w liście profesorów Szkoły Inżynierskiej mógł między wierszami wyczytać:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa w szczególnej opiece otacza inteligencję twórczą oraz pionierów postępu technicznego, racjonalizatorów i wynalazców.”

I Utlík poczuł nagle jak fala głębokiej tkliwości, radości i dumy zalewa mu serce, jak ścisła go coś za gardło.

Podszedł do okna. Nad Stołecznym niebo przejaśniało się łuną wielkich płoców.

LEON ZAN

W przedwojennej Polsce były dwie Konstytucje: tzw. marcowa z 1921 r. i tzw. kwietniowa z 1935 r. Pierwsza była konstytucją burżuazyjno-demokratyczną, druga faszystowską.

Konstytucja marcowa rozdzieliła się w okresie wznoszenia się fali rewolucyjnej, która pod wpływem Wielkiego Października ogarnęła całą Europę. Wznosząca się rewolucyjna wystąpienia mas pracujących Polaków.

Z pomocą zdradzieckiej polityki przywódców PPS burżuazja polska zagarnęła jednak władzę. Aby oszukać naród, ułatwić sobie ujarzmienie mas, uchwaliła ona w 1921 r. konstytucję, która dyktator burżuazji przysłała girlandę demokratycznych frazesów.

Istotny klasowy charakter tej konstytucji ujawnia artykuł 99, chociaż zawołany został misternym sformułowaniem. Artykuł ten mówi m. in.: „Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność czy to osobistą poszczególnych obywateli, czy to zbiorową związków obywateli, instytucji, ciał samorządowych i wreszcie samego państwa, jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego (podkreślenie nasze) oraz poręcza wszystkim mieszkancom, instytucjom i społeczeństwu ochronę ich mienia”.

Aby zrozumieć obłudę tego sformułowania, przypominajmy sobie, że kapitaliści i obszarnicy byli jedynymi właścicielami fabryk, kopalni, hut, lasów i tysięcy hektarów ziemi. Na drugimi biegunami były wyższościwe przez nich masy robotnicze, których nędza wzrastała z roku na rok, były rzesze bezrobotnych, miliony zbędnych ludzi na wsi, miliony chłopów, któ-

O polskich konstytucjach

rych polityka kapitalistów wpedzała w skrajną nędzę. Konstytucja na jednej płaszczyźnie stawała wielką własność takich magnatów finansowych jak Falter czy Zychliński (pierwszy reprezentował przedsiębiorstwa o kapitale 350 mil. złotych, drugi o kapitale 450 mil. zł) — z osobistą własnością użytkową jak meble, ubrania itp. milionów ludzi pracy. Konstytucja, uznając „własność” — sankcjonowała przede wszystkim własność kapitalistów i obszarników, sankcjonowała wyzysk człowieka przez człowieka. „Po rzucając wszystkim ochronę mienia”, chroniła przede wszystkim bogactwa kapitalistów i obszarników, bogactwa powstałe kosztem nędzy mas pracujących.

Pseudodemokratyczna frazeologia konstytucji marcowej jest jaskrawo widoczna, kiedy porównamy niektóre zasady głoszone przez konstytucję z rzeczywistością burżuazyjnego państwa.

A w rzeczywistości? Burżuazja nienawdziłi narodu, gardziła nim, obawiała się go śmiertelnie, nie cofa się przed niczym, aby nie dopuścić go do głosu, aby sobie, wielkim przemysłowcom i obszarnikom zabezpieczyć nie skropioną niczym władzę. I oni to faktycznie rządzą krajem poprzez swoich ministrów, swój parlament, swoje siły zbrojne. Oto co oświadczył pokornie sanacyjny premier Bar-

tel 1. XI. 1928 r., otwierając jedną z licznych konferencji między przedstawicielami rządu a przedstawicielami wielkich monopolów, z którymi związani byli również obszarnicy. Jak np. ks. Janusz Radziwiłł: „Pozwólcie mi sobie zaprosić panów n.e żeby czegoś żądali. Lecz aby wysłuchać poglądów panów, skontrolować moją dotychczasową politykę i moje za miernictwa na przyszłość”.

Masy pracujące odsunięte były faktycznie od rządzenia krajem. Spójrzmy chociażby na skład sejmu i senatu, tej tzw. „reprezentacji narodowej”, która była odbiciem klasowego charakteru państwa. W senacie i senacie w 1928 r. zasiadało 30 wielkich kapitalistów — bankierów, fabrykantów i kupców, 37 obszarników, w tym 12 księży i hrabiów, 16 księży, kilkunastu pułkowników itd. Przedstawiciele robotników było w senacie 13, a w senacie 1 — w tej liczbie tacy „przedstawiciele” interesów robotniczych jak strajcy — Arciszewski, Pużak i Ciolkosz.

Historyk burżuazyjnego ustroju, profesor Kutrzeba, musił przyznać, że „władza zwierzchnia narodu” jest pojęciem użytym w konstytucji teoretycznie bez żadnego zamiaru, aby je praktycznie w życie wprowadzić”. Czy trzeba coś do tego dodać?

Konstytucja głosiła „niezawisłość sądów”. A w rzeczywistości? Sądy były narzędziem w rękach burżuazyjnych kapłanów. Służyły przede wszystkim interesom klasy panującej. Między innymi procesy polityczne, okrutne wyroki sądowe wymierzono

przeciwko komunistom, robotnikom i chłopom były codziennym zjawiskiem w burżuazyjnych sądach. Przypomnijmy sobie chociażby proces 133 robotników, chłopów i inteligentów w 1928 r. w Białymstoku. Prokurator zażądał w sumie 900 lat ciężkiego więzienia.

Konstytucja mówiła o wolności sumienia, o prawie zgromadzenia się, zawiązywania stowarzyszeń, wolności prasy itd. A w rzeczywistości? Nie dopuszczono do legalnego działania Komunistycznej Partii Polskiej, prześladowano komunistów, policja napadała na lokale robotnicze, uniemożliwiała legalne ukazywanie się prasy rewolucyjnej.

Konstytucja proklamowała „prawo obywatela do opieki państwa nad jego pracą”. A w rzeczywistości? W ustroju kapitalistycznym klasa panująca nie potrafi zapewnić ludziom pracy. Jest ona nawet zainteresowana w bezrobociu, które tworzy rezerwę, taniej siły robotniczej.

Jak stwierdził poseł komunistyczny w sejmie „bezrobocie w Polsce faszystowskiej mimo, że oddawna przekroczyło już wszystkie dotąd notowane rozmiary i granice, wzrasta w dalszym ciągu... Nie ma dnia bez redukcji, bez zamykania fabryk, kopalni i warsztatów... Miliony, rzesze bezrobotnych giną powolną śmiercią”. (z dziennika 105 posiedzenia Sejmu z 15 grudnia 1933 r.).

Cały ciężar, jak i niosły ze sobą kryzysy kapitalistyczne, burżuazja przerzucała na barki pracujących. Obniżala płace, przedłużała czas pracy, likwidowała

15 bm. upływa termin płatności I raty podatku gruntowego

Za przykładem przodujących chłopów cała wieś koszalińska wykona swoje obowiązki

We wszystkich powiatach województwa koszalińskiego rozpoczęło się wpłacanie zaliczek podatku gruntowego. Wymiar zaliczki został dokonany w oparciu o nowe przepisy prawa. Zastosowano szereg ulg dla małorolnych i średniorol-

nych chłopów, przyznano dodatkowe ulgi członkom Zrzeszeń Uprawy Ziemi i członkom rodzin wojskowych. Trojka Rządu o zagospodarowanie Ziemi Zachodnich i wzrost produkcji rolnej, wyraża się również w zwolnieniach podatkowych od zagospodarowanych odłogów.

Obecnie we wszystkich gromadach odbywają się zebrania, obsługiwane przez aktywny gminny i gromadzki. Trzeba bowiem, żeby wszyscy rolnicy rozumieli, że im wcześniej Państwo otrzyma pieniądze, tym przedziej będzie mogło obrócić je na budowę nowych fabryk, a im wcześniej zakłady te będą produkowały, tym szybciej pieniądze wpłacone dotrą do rąk chłopów na podatki, powrócą znowu do nich w postaci maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, mebli, ubrań i najrozmaitszych przedmiotów codziennego użytku.

Małorolni i średniorolni chłop rozumieją znaczenie terminowego wywiązywania się z podatkowych obowiązków wobec Państwa. Np. Filip Stebelski,

zam. w gromadzie Rekowo (pow. koszaliński) wpłacił już tytułem pierwszej raty zaliczki 400 zł. Podobnie ob. Stefan Kuczmerek z gromady Pobądz również w pow. koszalińskim uiszczył I ratę w sumie 199 zł. Ale, by zrozumienie to znalazło wyraz w pełnej i terminowej realizacji zaliczki podatku gruntowego przez wszystkich chłopów, nie może zabraknąć stałej pracy wyjątkowej, stałej pracy politycznej, prowadzonej wśród mas chłopskich przez aktywnych i

W tegorocznej akcji realizowania spłat zaliczki podatku gruntowego, należy w dużej mierze wykorzystać pozytywne doświadczenia roku ubiegłego. Jak również jeszcze raz przeanalizować zeszłoroczne błędy celem uniknięcia ich.

W ubiegłym roku zdarzały się np. wypadki, że niektórzy terenowi aktywiści więcej się mi zaniedbywali ten swój obowiązek. A przecież nasi aktywni aktywiści powinni dawać wzór obywatelskiego, patriotycznego stanowiska i podjąć

swoim przykładem masę chłopów. Szczególnie aktywni partyjni musi dawać dobry przykład wszystkim pozostałym. Tylko wtedy bowiem kampania uwiedamniająca o konieczności terminowej wpłaty podatku odniesie pożądany skutek.

Dobrze to zrozumieli sołtysi, radni GRN, przewodniczący i sekretarze ZSCh gminy Robuń w pow. kołobrzeskim, którzy wpłacili zaliczkę jako pierwsi w województwie koszalińskim. Nie pozostał w tyle również aktywny gminny powiatu koszalińskiego, Sołtys gromady Bopółce, ob. Józef Pała wpłacił w dniu 4 bm. kwotę 151 zł. tytułem pierwszej raty zaliczki. Ob. Leon Woźniak, wiceprzewodniczący MRN w Stanowie uregulował całkowicie I i II ratę zaliczki podatku. Podobnie pierwsi wypełnili swój obowiązek: Antoni Szczepniak, przewodniczący Prezydium GRN — Świeżyna, Izidor Jagła, radny GRN — Świeżyna, jak również po zostali radni i sołtysi tej gminy.

Z dniem 15 bm. upływa pierwszy termin zakończenia wpłat zaliczek podatku gruntowego. Termin ten musi być dotrzymany w każdej gminie i gromadzie, przez każde gospodarstwo. Nie może być ani jednego chłopca, który nie wywiązałby się ze swego elementarnego obowiązku wobec Państwa. Konieczne jest więc, aby pobierające zaliczki rady narodowe zapewniły sprawne inkasowanie należności. Miejscowe rudy zakładowe, Zw. Zaw. Prac. Państwowych oraz Zw. Zaw. Prac. Płanowanych przy radach narodowych powinny czuwać nad tym, by pracownicy rad narodowych przyjmujący zaliczki, ułatwili chłopom spełnienie tego ważnego obowiązku. Zadaniem aparatu wydziałów podatków wiejskich Prezydów PRN i odpowiedzialnych opiekunów gminny będzie wzmocnienie kontroli pracy sołtysów i Prezydów GRN oraz okazywanie im jak najdalej idącej pomocy.

Stare i nowe naszego narodu

Dzieci pracowników zatrudnionych w jachtach, łodziach i kopalniach znajdującej się w opiece w nowoczesnych żłobkach i przedszkolach przyzakładowych.

Na zdjęciu: Dżeci pracowników Przemłwmi Cwoctora - Warzawczci w Pudzickich spędzają miłe i pożyteczne czas w przedszkolu przyzakładowym.



Głodne i bezdomne dzieci na ulicach miast w państwie polskim. (Zdjęcie z 1925 roku).



Kronika KOSZALINA

Kino „NOWA HUTA” — ul. Grunwaldska — „Zaloga” — film prod. polskiej. Początek seansów o godz. 18 i 20, w niedzielę o 16, 18 i 20, poranek o godz. 11. MUZEUM ul. Armii Czerwonej 53 — w sobotę nieczynne, w niedzielę otwarte od godz. 12 do 19.

Termin dokonania zdjęć do dowodów osobistych został przedłużony do dnia 20 bm. Zdjęcia w cenie 4 zł za trzy sztuki wykonują zakłady fotograficzne w Koszalinie, przy ul. Jana z Kolna Nr. 4, Bolesława Chrobrego Nr. 1, Walki Miłochy Nr. 21, Zwycięstwa Nr. 150 i Rynek Nr. 3. Zakłady te czynne są w dni powszednie od godz. 9-tej do 15-tej i od 16-tej do 19-tej. W niedzielę i święta od godz. 9-tej do 15-tej.

Zapły do pracy w górnictwie przyjmuje Samodzielny Ref. at Zatrudnienia Prezydium MRN, przy ul. Armii Czerwonej.

Nowotwarta Centralna Wojewódzka Poradnia Przeciwruchowa wyposażona jest w najnowszy sprzęt lekarski. Chorych przyjmuje się codziennie w lokalu przy ul. Zymierskiego 23.

Efektownie wykonana gablota propagandowa Kola TPP-R przy Prezydium WRN, umieszczona przed gmachem Prezydium cieszy się wielkim powodzeniem czytających, natomiast...

Wielce pustkami już od kilku dni gablota propagandowa WKPP-u rozmieszczone na ulicach naszego miasta.

Kronika Słupska

Kino „POLONIA” — „Srebrne kolczyki” — film prod. duńskiej. Początek seansów o godz. 18 i 20. Dyżurne APTEKA SPOŁECZNA Rynek 13.

Dom Kolejarza — ul. Obroncy Stalingradu — Wystawa Przemysłu Drobego i Rzemiosła, otwarta od godz. 9 do 19. Świątelnia TPP-R — Al. Popławskiego — wystawa „Związek Radziecki ostoją pokoju”.

Szczegółowe Zakłady Graficzne, A-3-11627, Nr zsm. 602, 6.11.52.

Spółdzielnie produkcyjne pow. bytowskiego zakończyły już rozliczenia roczne

Spółdzielnie produkcyjne w powiecie bytowskim pierwsze w województwie koszalińskim całkowicie zakończyły już prace bilansowe. We wszystkich spółdzielniach odbyły się walne zebrania, na których spółdzielcy dokonali analizy swych osiągnięć i omówili źródła błędów ujawnionych w dotychczasowej pracy. W zebraniach tych wzięło udział wielu indywidualnych chłopów zaproszonych przez spółdzielców.

Wysoką wartość dniówki obrachunkowej w powiecie bytowskim uzyskała spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Modrzejewo. W spółdzielni tej wartość dniówki w przeliczeniu na pieniądze wynosiła ponad 23 zł. Nie gorsze wyniki uzyskała spółdzielnia w Niezabyszewie, gdzie wartość

dniówki wyniosła 21 zł. Wartość dniówki obrachunkowej w RZS Mędrzechowo wyniosła ok. 19 zł, w Chodkowie 15 zł, w Udorpiu 18,5 zł i Szostkowie 12,80 zł.

Większość z tych spółdzielni zorganizowała się w r. ub. i w stosunkowo krótkim czasie osiągnęły one dobre wyniki gospodarowania.

Rezultaty rocznej pracy spółdzielców żywo interesują indywidualnych chłopów, z których wielu zamierza wstąpić do spółdzielni. Już w pierwszych dniach po ogłoszeniu rocznych wyników przystąpili do spółdzielni produkcyjnych nowi członkowie. Tak np. 3 nowych członków wstąpiło do spółdzielni produkcyjnej w Udorpiu.

burżuazyjnych

wała ubezpieczenia społeczne. Władze uginają się pod brzemieniem podatków i lichwy. Splata długów i procentów państwu pochłaniała w latach trzydziestych np. do 33 proc. dochodów chłopów.

Przeciwko walczącym o Polskę wolną od ucisku, o prawa ludu pracującego strajkującym robotnikom, rządy burżuazyjne nasyłały policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe i granaty. Ani jednak terror, ani prześladowania nie zdołały osłabić walki klasy robotniczej.

Coraz potężniejsze stają się demonstracje robotnicze, rośnie ilość i upór wywoływanych strajków. W tych warunkach burżuazja nie wystarczała już formy ucisku i wyzysku, jakie dawała jej konstytucja 1921 r. Potrzebny jej był jawny, nieskrępowany, faszystowski terror. Temu celowi służył faszystowski zamach Pilsudskiego w maju 1926 r. Po zamachu, burżuazja chciała usankcjonować prawnie stan faktyczny, który „nie odpowiadał przepisom konstytucji”, jak to stwierdził reakcyjny profesor, Wacław Komarnicki. W sierpniu 1928 r. filar pilsudczykowski reżimu, płk. Sławek, na zjeździe legionistów w Warszawie gwałtownie zaatakował konstytucję marcową. Żądał suwerennej władzy dla prezydenta, dalszego ograniczenia praw obywatelskich, domagał się rządów „elity politycznej”.

„Wytęcznie” te posłużyły nadwornemu „prawnikowi” sanacji, Carowi, do opracowania 63 „też konstytucyjnych”, które w formie konstytucji zosta-

ły po prostu narzucone narodowi w kwietniu 1935 r.

Jest rzeczą nad wyraz charakterystyczną, że faszystowska konstytucja 1935 r. zachowała bez żadnych zmian np. artykuł 99 konstytucji marcowej. Okazało się bowiem, że podstawowy artykuł, mówiący o ochronie własności kapitalistycznej, był tak precyzyjnie sformułowany, tak zabezpieczał interesy wielkiego kapitału, że nie tu nie trzeba było zmieniać. Pozostawało jedynie zlikwidować do reszty te swobody demokratyczne i prawa obywatelskie, które konstytucja marcową formalnie gwarantowała. Faszystowska konstytucja miała zabezpieczyć przed gniewem mas ludowych burżuazję, która kumała się z hitlerowskimi Niemcami, miała ułatwić zdradę narodowi, wydanie go na łup hitlerowskiego imperializmu.

Odrzucono nawet frazes o „władzy zwierzchniej narodu” na rzecz nieograniczonej władzy prezydenta. Prezydent był odtąd w Polsce odmianną „hitlerką”. „Na nim — głosiła faszystowska konstytucja — spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy państwa”.

Faszystowano ordynację wyborczą. Zniesiono prawo swobodnego wystawiania kandydatów przez partie polityczne i obywateli. W praktyce można było głosować tylko na kandydatów wysuniętych przez faszystowski rząd. Prawo wybierania do senatu przysznano tylko „elicie”, a więc zastużonym w faszystawji kraju dygnitarzom, oddanym rządowi, ludziom o

wyższym wykształceniu, oficerom, osobom odznaczonym orderami za wierną służbę kłice Pilsudskiego itd.

W wyniku tego większość narodu — robotnicy, chłopci, inteligencja pracująca — pozabawiona była praw politycznych i możliwości wyrażania swej woli. „Ci... którzy sądzą, że bezwzględna równość jest koniecznym warunkiem demokracji — mylą się” — oświadczył herold dyktatury sanacyjnej, Car.

W sejmie, powstałym w wyniku wyborów w 1935 roku, zobjektowanych przez przytłaczającą większość społeczeństwa, na 205 posłów było 70 t. zw. rolników, t. j. kulaków i obszarników z baronem Bispingiem na czele, 16 wielkich fabrykantów i kupców, 41 dygnitarzy sanacyjnych, byli również reprezentowani w tym „sejmie mianowców” wyżsi wojskowi, duchowni, adwokaci, notariusze itd. Robotnicy i chłopci pracujący nie mieli tam ani jednego swego przedstawiciela. „Państwo stosuje środki przymusu” — głosiła faszystowska konstytucja. Faszystowski prawo pięści, bezwzględny terror, reżim obozów koncentracyjnych i represji miały pełne prawo działania.

Faszystowska konstytucja, jawnie faszystowska dyktatura, spotkały się z rewolucyjnym oporem mas. Mylili się Car, kiedy mówił, że zasady konstytucji faszystowskiej dają „pełną ręką”, że państwo nie jest wystawione na głębokie wstrząsy wewnętrzne”. Wbrew terrorowi burżuazji, wbrew pravicowym przy-

wódom PPS i Stronnictwa Ludowego, którzy w służbie burżuazji popierali faszystawję kraju, rozgorzały wielkie bitwy klasowe, kierowane przez KPP. KPP prowadziła masę do walki o władzę ludu, o sojusz z ZSRR, o obronę zagrożonej przez hitlerizm niepodległości Polski. KPP wzywała do tworzenia szerokiego, antyfaszystowskiego frontu ludowego, pod hasłem: chleba, wolności, pokoju.

Naród nigdy nie uznał faszystowskiej konstytucji i przekreślił ją zdecydowanie w chwila ujęcia władzy w swe ręce. „Ustanowienie konstytucji z 1935 r. za podstawę swej działalności i podstawę ustroju przyszłej wyzwolonej Polski, było urąganiem woli całego narodu, któremu akt ten narzucony został przemocą i który legalnie jego nie uznał nigdy”. (I posiedzenie plenarne KRN).

Zwycięstwo ZSRR nad faszystawm pozwoliło narodowi polskiemu przystąpić do budowania nowego życia na podstawach prawdziwie demokratycznych.

Dziś naród nasz z radością i dumą, z poczuciem wielkiej odpowiedzialności, przystąpił do dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będącej wyrazem jego woli i pragnień. Nowa Konstytucja jest — jak powiedział towarzyszy Bierut — „Wielką Kartą zwycięskich osiągnięć i utraconych na zawsze zdobyczy społecznych polskiego ludu pracującego, który stał się rzeczywistym gospodarzem swojego kraju, jedynym i wolnym tubercą losów narodu, gwarantem jego rosnącej siły, niezawadną ostoją jego wielkiej przyszłości”.

B. TRONSKI.

Chłopi wsi koszalińskiej o projekcie Konstytucji

Będziemy żyć coraz lepiej

Jestem przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Siedno w powiecie drawskim. Mnie jako spółdzielcę najbardziej zainteresował artykuł 10 projektu Konstytucji, mówiący o tym, że Państwo Ludowe udzieli poparcia i pomocy spółdzielniom produkcyjnym.

Jest nam chłopom — spółdzielcom coraz lepiej. Pamiętam, gdy wydawałem ziarno za wypracowane dniówki, jed na z kobiet — przyszła z moim woteczkiem. Jak jej powiedziałem, że należy się tej samej pensji 6 q, to nie chciała wierzyć i musiałem ją długo przekonywać, że to jej wrogowi. Chęć na końcu powiedzieć tylko tyle — że jest to nasza robotnicza i chłopska konstytucja — napisano w niej wszystko jest tak. Jakbyśmy chcieli napisać ją, my, chłopscy spółdzielcy z Siedna.

Je nam, że Państwo Ludowe pomoże nam w naszej pracy w dalszym rozwoju naszego wspólnego gospodarstwa. Dużo wróg złoszczy w naszym gromadzie mówił o tym, że spółdzielnia, to nie własność nas chłopów — ale, że „to państwo”. Nasi spółdzielcy przekonali się, że tak nie jest, a gdy na zebraniu przeczytaliśmy artykuł 11 projektu Konstytucji o tym, że Państwo własności spółdzielni, jako własności społecznej zapewnia szczególną opiekę i ochronę, nie mało było u nas śmiechu z tych niedowiarów, którzy dawali posłuch wrogowi.

Chcę na końcu powiedzieć tylko tyle — że jest to nasza robotnicza i chłopska konstytucja — napisano w niej wszystko jest tak. Jakbyśmy chcieli napisać ją, my, chłopscy spółdzielcy z Siedna.

TADEUSZ KAMIŃSKI
RZS Siedno,
pow. drawski

OBWIESZCZENIA

Prezydium WRN w Koszalinie decyzją z dnia 28.I.1952 r. Nr. S.A. R-III-138/51 zmieniło ob. Knappe Rudolfa, s. Edwina i Henriety z d. Lidtke, małż. Knappe, urodz. 11.XI.1904 r. w Stawiskach, gm. Kępno, pow. Kolo, wojew. Poznańskie, zam. w Okonku przy ul. Lipowej Nr. 22, pow. Szczecinek, woj. koszalińskiego nazwisko i imię Knappe Rudolf na LEWANDOWSKI JÓZEF. 149-PG

Prezydium WRN w Koszalinie, decyzją z dnia 28.I.52 r. Nr. S.A. R-III-139/51 zmieniło ob. Knappe Teresie - Apolonii, s. Rudolfa i Apolonii z d. Szmidt, małżonkowie Knappe, urodz. dnia 17.X.1931 r. w Dąbrowicach, pow. Kutno, wojew. Łódzkie, zam. w Okonku przy ul. Lipowej Nr. 22, pow. Szczecinek, woj. koszalińskiego nazwisko Knappe na LEWANDOWSKA. 148-PG

Prezydium WRN w Koszalinie, decyzją z dnia 28.I.52 r. Nr. S.A. R-III-140/51 zmieniło ob. Knappe Ryszardowi - Romualdowi, s. Rudolfa i Apolonii, z d. Szmidt, małż. Knappe, urodz. 13.IX.1929 r. w Dąbrowicach, pow. Kutno, woj. Łódzkie, zam. w Okonku przy ul. Lipowej Nr. 22, pow. Szczecinek, woj. koszalińskiego nazwisko Knappe na LEWANDOWSKI. 147-PG

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DWÓCH TECHNIKÓW do prac w Inwestycji w zatrudni natchemias Eksp. Okr. Centrali Mięsnego w Koszalinie, ul. Harcerska 18. Warunki do omówienia na miejscu. 119-K

KWALIFIKOWANYCH ŚLUSARZY - MECHANIKÓW na silniki spalające zatrudni natchemias P.P. i U.R. „KUTER” (dawnej „Barka”) w Darłowie. Warunki do omówienia na miejscu. 118-K

„Bogdaj zdrów każdy budował” czyli spełnione życzenie poety sprzed trzech wieków

W ścian odbudowanej kamienicy Baryczków, pamiętającej wiek XVI-ty, panuje półmrok. Z wielkim pietrzem, ogromnym nakładem pracy i kosztów zrekonstruowano tę staromiejską, w 85 proc. zniszczoną na kamieniczkę.

Tak więc po trzech przeszło wiekach spełnia się życzenie imię pana Adama Jastrzebskiego, który w „Gościńcu albo opisanu Warszawy 1643 r.” tak pisał:

„Bogdaj zdrów każdy budował
Na ozdobę miasta tego,
W czym by była sława jego!”

W mocnej, lukuwato sklejonej ścian kamienicy, możemy oglądać rodzących warszawskich mieszczan. Baryczków, wyraźnie odcina się na białym tle napis, umieszczony u podnóża schodów: „Wystawa Bezpieczeństwa i Higieny Pracy w Budownictwie”.

Tu, po południu przychodzi warszawscy robotnicy budowlani uczyć się, w jaki sposób tak zorganizować pracę, by nie szkodziła ona zdrowiu, by była oszczędnie bezpieczna. Bo w Warszawie Ludowej najcenniejszym kapitałem jest człowiek i troska o niego wysuwa się we wszystkich naszych poczynaniach na plan pierwszy.

Wystawa zajmuje dwie sale. Pierwsza sala poświęcona jest bezpieczeństwu pracy. Mamy tu zobrazowany cały cykl prac na budowie, a więc roboty rozbiórkowe, ziemne, fundamentowe, murowane aż do wykończeniowych. Każda plansza składa się z dwóch rysunków, przedstawiających tę samą czynność, jak jej wykonywać nie należy i jak wykonywać ją prawidłowo. Zalecenia, mające na celu unikanie wypadków przy pracy mówią o konieczności zabezpieczenia wykopów, pokazują jak właściwie ustawiać rusztowania, jak przetrzącać pomosty. Wiele miejsc poświęcono też dobremu nadzorowi technicznemu. Bardzo ciekawa jest makleta, przedstawiająca właściwe zagospodarowanie placu budowy. Jest to wzorowy plac budowy, wyposażony w stolówkę, świetlice, urządzenia sanitarne, z całkowicie zmiechanizowanym transportem, z dźwigami, koparkami... Takich dobrze zagospodarowanych placów budowy, mamy w Warszawie coraz więcej. Wystrzący zabrakło poza, okalające miejsca budowy, drewniane płoty... Wiele z nich bardzo przypomina stokrotnie powiększoną makletę z kamienicy Baryczków.

Drużyna poświęcona jest całkowicie higienie pracy. Umieszczone tu plansze pokazują w sposób przejrzysty, jak powinna być urządzona kuchnia w stolówce, umywalnia, gdzie robotnik mógłby się odświeżyć po pracy, jak zagospodarować hotel robotniczy i wreszcie zawierają wskazówki przy udzielaniu pierwszej pomocy.

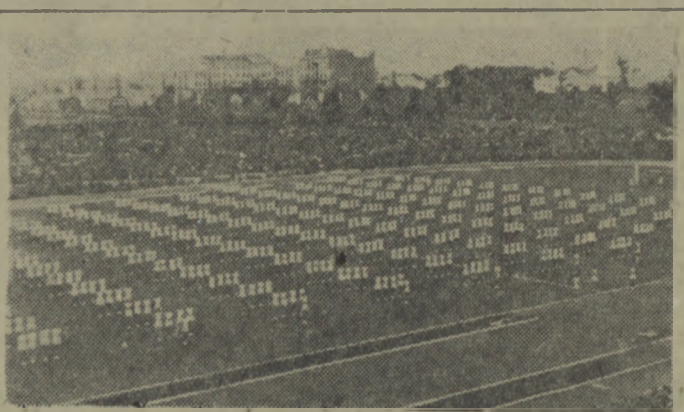
Szeroko również uwzględniono na wystawie przyczyny, skutki, oraz sposoby zapobiegania chorobom zawodowym w budownictwie, a więc pylicy, gruźlicy, odmrożeniom.

Znajdziemy tu również racjonalny jadłospis, uzależniony od pór roku, różne rodzaje odzieży ochronnej, okularów i rekawic. Specjalne makietki przedstawiają domy i zdrowiskowe, świetlice, stadiony sportowe — a więc te wszystkie zdobycze socjalne, z których w pełni korzysta dziś człowiek pracy i które służą jego racjonalnemu odpo-

czynkowi, ochronie jego zdrowia.

Wychodzimy za zalany słoncem staromiejski Rynek. Jak okiem sięgnąć — jeden wielki plac budowy. Robotnicy w grubych waczkach i gumowych butach restaurują kamienicę Fukiera, odbudowują Waski Dunaj, wznoszą domy przy ulicy Piwnej, wskrzeszają stare, malownicze kamieniczki, do których wtargnęło nowe życie. Gotyckie sionki nie nie straciły ze swego piękna — tylko znikły z ich murów zielonoszare plamy wilgoci. Oświetlone z gór, o koronkowych balustradach, schody śliska czystości, a ze srebrnych żeberek kaloriferów plyną na stare grube mury ciepło, jak młoda, ożywcza krew. Dobrze jest mieszkać na Starym Mieście, i dobrze budować, gdy wiadomo, że jest ktoś, kto troszczy się o to, by zdrowi każdy mieszkał i „zdrów każdy budował”... Że dba o to nasze Ludowe Państwo.

Bgr.



Rozwój kultury fizycznej w Polsce Ludowej przybrał ogromne rozmiary. Miliony sportowców znalazło, troskliwą opiekę władz sportowych i możliwości podnoszenia poziomu swych umiejętności. Odznaka Sprawny do Pracy i Obrony, której zdobywcę jest równocześnie hasłem, wokół którego mobilizują się młodzi i starzy do realizacji ogólnonarodowych zadań.

Sport w USA jest sportem wyzycznym. Mania rekordów, panująca w USA znana jest na całym świecie. Ostatnio zwycięstwo kapitalistów amerykańskich w dziedzinie kultury fizycznej przez kracza wszelkie granice. Zepsutemu smakowi kapitalistów amerykańskich potrzebne są podniecenia, toteż tłumnie uczęszczają oni na imprezy „sportowe”, które normalnemu człowiekowi nie przypadłyby nigdy do gustu.

Na zdjęciu: Walka wojskowo-rykańska w USA.



GŁOS sportowy



Z WIZYTA U PIŁKARZY »GWARDII«

Trener Czyżewski korzysta z doświadczeń Jakuszina i Minajewa

DYNAMOWCY biegną truchcikiem. Stopniowo wzmacniają tempo i przechodzą do startów. Następnie pomocnik Antadze, mimo, że liczy już ponad 30 lat, z dzieciinną łatwością wykonuje różnego rodzaju ćwiczenia gimnastyczne. Piłkarze Tbilisi po indywidualnej rozgrzewce rozpoczynają trening. Piłka z precyzyjną dokładnością wędruje od nogi do nogi. Długie, krótkie, górne i półgórne podania, świadczą o wysokim poziomie technicznym radzieckich zawodników.

Trenerzy Jakuszina i Minajewa co chwila odrywają od zajęć pojedynczych zawodników. Stają właśnie przed nimi piłkarz Paniukow. — Sprawdzimy główkowanie — mówi Jakuszina i nogą kieruje piłkę na różne wysokości...

— A ty Eloszwili musisz ćwiczyć wykopy. Obrońca powinien każdą piłkę odbić celnie i to z każdej pozycji...

Tak było na stadionie CWKS w Warszawie w listopadzie ubiegłego roku. Zajęciom radzieckich piłkarzy przyglądała się z zainteresowaniem grupa trenerów polskich — z teorią treningów zawodników Tbilisi — opowiada trener Czyżewski — zasn

jomiliśmy się w świetlicy GKKE.

— Należy pamiętać — podkreślali trenerzy radzieccy — że od należytej pracy z piłkarzami w różnych okresach sezonu zależą osiągnięcia na boisku. Zimy nie należy marnować. Sala gimnastyczna zastępuje boisko. Zaprawę trzeba prowadzić stopniowo. Od właściwego nasilenia ćwiczeń zależy kondycyjne przygotowanie piłkarzy. Dużo indywidualnych ćwiczeń z piłką przyczynia się do podniesienia poziomu technicznego. Okres zimny należy też wykorzystać dla omówienia właściwej taktyki gry.

Trener Czyżewski wrócił z Warszawy z postanowieniem natychmiastowego zastosowania radzieckich metod.

Grudzień minął na przygotowaniu planu pracy. W styczniu, w hali sportowej zebrali się piłkarze Gwardii. Rozpoczęła się sucha zaprawa. Obecnie w środę i piątek gwardziści biegną truchcikiem, potem ćwiczą na przyrządach, skaczą przez skrzynie, konie i kozy. Na rozciągniętych matach wykonują szereg różnego rodzaju przetrzutów.

Następują ćwiczenia z piłką. Piątek nie zapomniał żonglier-

ki nogą. Jak na boisku dokłada starań, by nikt nie odebrał mu piłki. Suchogórski, pomimo że jest niskiego wzrostu wyskakuje do wysokich piłek, by odbić je głową, a bramkarz Serkowski trenuje chwyt. Rzuca piłkę o ścianę, która następnie ląduje pewnie w jego rękach. Na zakończenie treningów, piłkarze grają w koszykówkę.

Urozmaicony jest program suchej zaprawy. W niedzielę można gwardzistów spotkać na marszobiegach w Lasku Arkońskim, w czwartki przebywają na pływalni a w soboty omawiają w świetlicy przesłania teorii gry w piłkę nożną.

(RUD)

PZM szkoli kadry kierowców

Polski Związek Motorowy w Szczecinie prowadzi systematyczne szkolenie kierowców samochodowych i motocyklistów. W roku ubiegłym na 10 kursach w Szczecinie, Koszalinie i miastach powiatowych, około 1.350 osób uzyskało prawa jazdy. Obecnie czynnych jest 3 kursów, na które uczęszcza około 400 osób.

Na rok bieżący PZM zaplanował znacznie większą liczbę kursów wstępnych i doskonalących a ponadto organu je dwie ekipy instruktorskie, które szkolic będą ro botników PGR i młodzież ze spółdzielni produkcyjnych. Uruchomienie zostanie również kursy dla szoferów i działaczy sportów motorowych.



Kolejarze (Stargard) pokonali Budowlanych (Szczecin) 11:9

Dawno nie oglądano w Szczecinie spotkania pięciarskiego, stajacego na tak niskim poziomie. Obydwie drużyny przystąpiły do

meccu zdekompotowane, w wyniku czego aż 5 spotkań zakończyły się walkowerami. Poza tym 4 walki zakończyły się przed czasem. Zawodnicy wykazali duże braki techniczne i kondycyjne. Kolejarze odnieśli sześciokrotne zwycięstwo w stosunku 11:9.

Wyniki poszczególnych walk od muszej do ciężkiej były następujące:

Karczyński (Kol.) zwyciężył w pierwszemu starciu przez t. k. o. Agora. Nikolaiczewski (Kol.) zdobył punkty walkowerem z powodu nadwagi Grzesiaka T. Kowalski (Bud.) również wygrał przez v. o. W walce towarzyskiej, jego przeciwnik Bodzik, został zdyskwalifikowany w trzecim starciu. Narkun (Kol.) zremisował z Wskrzyszewskim. Dabycz (Kol.) zwyciężył w trzecim starciu Okrojka. Dżubakiewicz (Kol.) wypunktował Mackiewicz. Truszkowski (Kol.) oddał Brolikowi punkty wal kowerem. Bobryl (Kol.) przegrał przez t. k. o. z Gleda. Niewiadomski (Kol.) oddał punkty bez walki Grzesiakowi I. Wlecorkowski (Kol.) zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika.

Spójnia (Koszalin) - Unia (Szczecinek) 40:27

W Koszalinie odbyło się spotkanie w piłce koszykowej o mistrzostwo klasy wojewódzkiej pomiędzy drużynami szcze cinekij „Unii” i koszalińskiej „Spójni”. Po dość ciekawej grze, zwyciężyła lepsza technicznie i kondycyjnie drużyna koszalińska w stosunku 40:27 (22:14).

W drużynie koszalińskiej, wyróżnić należy Świeltika i Jednaszewskiego, zdobywców największej ilości punktów.

— 121 —

— Dlaczego jest u was, towarzyszu majorze? — zapytał Kaługin czerwiejąc się. Jakże to niepodobne do Kisina! Nie mógł przechować portfela u siebie... Rzucił do kosza gazetę, a portfel wraz z zeszytem Filipowa wsunął do kieszeni. Major nie wykorzystał wspaniałej okazji do żartów.

— Dlatego, że Leonid Pawłowicz Kisin, któremu powierzyliście swój majątek — mówił powoli — poległ wczoraj przy natarciu na wzgórze Czarny Helm.

Kaługinowi zabrakło tchu. Stał w milczeniu nie znajdując słów.

— Padł zabity na miejscu z pistoletu maszynowego — ciągnął major. — To był prawdziwy dziennikarz. Wyruszył do natarcia z pierwszym rzutem...

— Kiedy rozpoczęło się natarcie? — ledwie zdołał wydobyć z siebie Kaługin.

— Od trzech dni toczą się zażarte walki w soppkach... Chodźmy do redaktora, złożyć meldunek o raidzie, zorientujecie się w sytuacji. Tak, wielka szkoda Kisina... To był uzdolniony i odważny towarzysz...

Milcząc wyszli na korytarz, gdzie po dawnemu przechadzał się bosman z okrętu podwodnego.

— O, towarzysz Sjemiaczkin! — zawołał major. — Do mnie? No to czemu nie wchodzić? Przynieśliście jakiś materiał?

— Tak jest, przyniosłem — odparł bosman. — Ale ja oczekam. Mam przepustkę... Zaczekam, aż będziecie wolni...

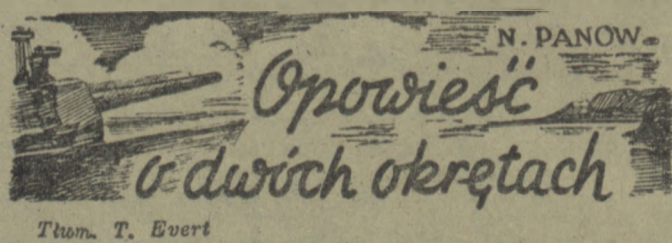
— Dla naszych korespondentów wojennych zawsze jest stem wolny — z przyjacielską prostotą powiedział major i otworzył drzwi do oddziału bojowego. — Wchodźcie, Sjemiaczkin. Ja zaraz przyjdę, towarzyszu Kaługin, tylko przejrzymy materiał...

Drzwi naprzeciw, z drukowanym sztyldikiem „Redaktor odpowiedzialny”, były uchylone; dochodził spoza nich donośny głos kapitana pierwszej rangi. Kaługin zapukał.

— Wejść.

W momencie gdy wziął już za kłamek, zobaczył Olę Kryłową, która stała w końcu korytarza. Dawniej nie budziła w nim szczególnego zainteresowania, lecz teraz przyjrzał się jej uważnie.

Dobrze zbudowana, szczupła, młoda kobieta z gęstymi, czesanimi w tył włosami, w poważnej, czarnej sukni. Ciemne rzęsy rzucają lekki cień na skupioną i pełną smutku twarz o delikatnych rysach. Uniosła powieki i spojrzała,



Thom. T. Evert

— 122 —

jakby miała zamiar coś powiedzieć; zrobiła nawet krok w kierunku Kaługin.

— Wejść — powtórzył redaktor.

Kaługin wszedł do gabinetu kapitana pierwszej rangi.

Rozdział drugi

Redaktor siedział przy szerokim biurku w głębi gabinetu. Wpół otwarte teczki z rękopisami, wąskie odbitki szpaltowe, ciemniejące zamazanymi literami i pokryte hieroglifami korektorskich znaków, komplety gazet piętrzyły się wokoło, jak fale przytłuwu.

Wysoko uniosłszy ramiona i położywszy swą dużą rękę, opasaną szeroką, złotą naszywką, na papierze leżącym przed nim, redaktor czytał świeżą odbitkę szcztokową. Drugą ręką sięgnął w tył po leżącą na widelkach słuchawkę telefonu.

— Towarzyszu kapitanie pierwszej rangi — meldował Kaługin podszedłszy do biurka wojskowym krokiem. — Melduję swój powrót z okrętu.

— Siadaj — powiedział redaktor podając mu rękę. Jeszcze z czasów komсомolskich zachował zwyczaj zwracania się do wszystkich per „ty”. Spojrzył na Kaługinę przekrwionymi oczami i zmarszczył życzliwego uśmiechu polebę ku skroniom. — No, melduj. Jakżeś tam pływał?

Kaługin mówił, a redaktor siedział i patrzył na szpalte, od czasu do czasu notując coś i wykreślając. „Nie słucha” — pomyślał Kaługin. Ale redaktor podniósł głowę i oczy jego zdradzały żywe zainteresowanie. I znów milczał przeglądając odbitkę.

— A Kisin zginął, słyszałeś? — odezwał się nagle. — Poległ z honorem, po marynarsku. Nie wytrzymał, czołgał się na pierwszą linię po materiał reporterski. A kiedy faszyści

— 123 —

zranili dowódcę batalionu, poderwał ludzi do natarcia. Dopiero na szczycie połapano się, że go nie ma; leżał podziurawiony kulami z pistoletu maszynowego. — Redaktor dotknął brzożka leżącej obok gazety.

— Wydrukowaliśmy jego reportaży, a na czwartej stronie podaliśmy portret i nekrolog... Jeśli wszyscy będziecie się tak pchać do przodu, zabraknie mi dziennikarzy. — Powiedział to niemal szorstko, lecz w głosie zabrzmiała i gorzyc, i duma, i niespodziewana czułość.

Kaługin milczał. Rozpostarł swój egzemplarz gazety. Na prawym płacie czerniał nagłówek dużego reportaży: „Cześć piechocie morskiej!” A z czwartej strony spojrzal na niego sam Kisin, wstydliwie uśmiechający się przyjacieli, jak zwykle przygarbiony, jednakże w przepisowej postawie stojący przed aparatem. Kaługiną spazm chwycił za gardło. Przygryzł wargi i spojrzal na redaktora.

— Tam go pochowano?

— Pochowano go na brzegu morza. Kiedy zepchnięto nas ze wzgórze, żołnierze wynieśli ciało. Okryli je trawą morską, przywalili kamieniami. Żołnierska mogiła.

Redaktor wstał, przeszedł prostując kości, ku jednemu z dwóch do połowy przysłoniętych dyktak okien, wychodzących na zatokę. Cicho wszedł major. Redaktor stał przed oknem i złożywszy ręce za plecy, nie odrywał oczu od horyzontu.

— Wielka strata dla gazety. Wielka strata dla floty — powiedział major.

Wzdłuż ścian szeregiem stały wytarte krzesła i fotele. Na jednym z nich siadywał Leonid w czasie konferencji redakcyjnych, zawsze trochę znieczepny, na pozór zamknięty w sobie. Przed wolną był cywilnie, pisywał utwory liryczne, lecz przybyszwy do marynarki wojennej lepiej od innych przejął zewnętrzne cechy marynarza floty wojennej. I najwidoczniej nie tylko cechy zewnętrzne!

Zadzwonił telefon. Redaktor podniósł słuchawkę.

— Tak. Tu kapitan pierwszej rangi... A, to ty, Turenkow? Co się z tobą dzieje? Jakbyś w wodę wpadł! Czekał na materiał. Masz go?... Start samolotów torpedowych?... Wiem, że start... Tak, wiem, ile zatopili. Daj lepiej rozmowy z ludźmi, wrażenia. Zaraz będziesz mówił z majorem.

(Dalszy ciąg nastąpi)